



Cena kop. 20.

Biblioteka Spółczesna.

ZARYS Stosunków Galicyjskich

NAPISAŁ

L. W. *osiński*

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni Naukowej, Krucza № 44.

DRUK K. KOWALEWSKIEGO MAZOWIECKA 8,

1906.



BIBLIOTEKA SPÓŁCZESNA.

Zarys stosunków
galicyjskich.

NAPISAŁ

L. W.

WARSZAWA.

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

1906.

365
/ 34

40731

I

Księg. Robotnicza Warszawa

3.8.34 cena 60 gr.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 Августа 1905 г.



ROZDZIAŁ I.

Kraj.

Położenie geograficzne Galicji. Losy historyczne. Białochrobacja. Walki o Galicję dzisiejszą książąt polskich i ruskich. Ostateczne opanowanie Księstwa Włodzimiersko-Halickiego przez Polskę. Kolonizacja polska na Rusi. Przejście Galicji w posiadanie Austrii. Skutki tego wypadku dziejowego. Góry i rzeki Galicji. Podania ludowe. Bogactwa przyrodzone Galicji. Przyczyny jej zacofania przemysłowego.

Galicja stanowi część wielkiej równiny europejskiej, leżącej pomiędzy morzami Bałtyckim i Czarnym. Na południu granica Galicji ciągnie się wzdłuż gór Karpackich, na zachodzie graniczy ona ze Śląskiem, na północy z Królestwem Polskim, na północnym wschodzie i na wschodzie z Wołyniem i Podolem, a na północnym zachodzie z Bukowiną, która stanowi jedną z licznych prowincji państwa Austriackiego. Tylko południową granicę Galicji można nazwać naturalną; inne są zupełnie sztuczne i stworzone jedynie wskutek rozmaitych wypadków historycznych. Obszar Galicji wynosi 78,496 kilometrów kwadratowych. Historyczne

losy Galicji były bardzo zmienne. Już sama jej nazwa, pod którą wchodzi w skład posiadłości Austrii, świadczy o różnych przejściach dziejowych tej prowincji. Urzędowa nazwa brzmi: „Królestwo Galicji i Lodomerji wraz z wielkim księstwem Krakowskim i księstwami Oświęcimskim i Zatorskim“. Z tej długiej nazwy widać, z jakich części składowych powstała Galicja dzisiejsza. „Galicja“ i „Lodomerja“ — są to przekręcone nazwy dawnych księstw ruskich Halicza i Włodzimierza, które weszły w skład państwa Polskiego przed wiekami i dzieliły w ciągu wieków złą i dobrą dolę Rzeczypospolitej polskiej. Wielkie Księstwo Krakowskie, jakoteż Księstwa Oświęcimskie i Zatorskie stanowiły od bardzo dawna ziemie czysto polskie, ale przechodziły różne losy.

W czasach zamierzchłych kraje, stanowiące Galicję dzisiejszą, nazywały się Białą albo Wielką Chrobacją od imienia zamieszkujących je Chrobatów, jednego ze szczepów słowiańskich. Obecna Galicja była przedmiotem ustawicznych sporów i walk krwawych pomiędzy sąsiednimi plemionami słowiańskimi wówczas, kiedy te drobne plemiona poczęły się łączyć w silniejsze związki, kiedy zaczęły powstawać państwa słowiańskie: Polska, Ruś i Czechy. W walkach tych ścierały się hufce wojenne książąt polskich, czeskich i ruskich. Pierwotnie znaczną część Galicji dzisiejszej opanowali książęta czescy — z zachodu, a ruscy ze wschodu. Wkrótce jednakże Król Polski, Bolesław Chro-

bry wyparł i czeskie i ruskie zastępy, przylączając Białochrobację do swego państwa. Jednakże ruscy książęta kijowscy nie dali się tak łatwo zmusić do ostatecznego wyrzeczenia się tak znacznego kawałka kraju i oto, po jakimś czasie, Książę Kijowski, Jarosław Mądry, zajmuje go dla siebie — nie na długo zresztą, bo już jeden z następców Bolesława Chrobrego (Bolesław Śmiały) znowu utrwala w Chrobacji polskie panowanie.

W XII stuleciu, kiedy i Ruś i Polska zostały rozdarte na drobne księstwa udzielne, Chrobacja rozpadła się na dwa księstwa — Krakowskie, w górnym biegu Wisły, i Halickie — wzdłuż Dniepru. W pierwszym panowali książęta z rodu Piastów, w drugim potomkowie Ruryka. Jak wiadomo, okres istnienia w Polsce i na Rusi licznych księstw udzielnych, walczących ustawicznie pomiędzy sobą, był zarazem okresem najsmutniejszym w życiu plemion słowiańskich pomiędzy Wisłą a Dnieprem. Te zażegnamy wewnętrzne nie pozwalały drobnym księstwom skutecznie przeciwdziałać wrogom zewnętrznym: na zachodzie Niemcom, na wschodzie zaś Tatarom, których hordy zwały się na Ruś i na Polskę, niszcząc po drodze miasta i sioła, uprowadzając do niewoli ich mieszkańców. Bardziej pokojowy charakter miały zabory Niemców, którzy osiedlali się w polskich miastach i pomалу przekształcali je na niemieckie.

Od najścia Tatarów ucierpiała przede wszystkim Ruś północno-wschodnia, która musiała

skupić wszystkie siły, aby podolać nawale tatarskiej. Z tego skorzystali książęta południowo-zachodniej Rusi — halicko - włodzimierscy, którzy w ciągu XII i XIII stulecia utworzyli znaczne państwo od Sanu do Kijowa. Jeden z tych książąt otrzymuje nawet od papieża tytuł królewski. Opanowawszy dzisiejszą Galicję wschodnią, książęta halicko - włodzimierscy usiłują podbić i obecną Galicję zachodnią, a więc ziemię czysto polską, co się im zresztą nie udaje. Przytym w Krakowie wytworzył się potężny ośrodek życia politycznego dla wszystkich ziem polskich, które skupiły się ponownie w jedno państwo, i państwo to podbiło ostatecznie w wieku XIV znaczną część księstwa halicko-włodzimierskiego. Ruś zachodnio południowa, spustoszona i wyniszczona wskutek najazdów tatarskich, odetchnęła pod panowaniem królów polskich, którzy skierowali na jej olbrzymie a puste obszary silny prąd wychodźców z zachodu. Ci to wychodźcy polscy, osiedlając się na Rusi, zakładając tam miasta i osady, które stały się z czasem ogniskami handlu wskutek napływu do nich ludności niemieckiej, ormiańskiej, wołoskiej i t. d. tchnęli nowe życie w tę Ruś, która od owego czasu aż do końca XVIII stulecia żyła wspólnym życiem z państwem polskim. Na skutek podziału Polski Galicja dostała się pod panowanie Austrii i dziś stanowi jeden z licznych „krajów koronnych“ tego państwa.

Oddzielenie Galicji od reszty ziem polskich i ruskich odbiło się nadzwyczaj niekorzyst-

nie na jej dalszym rozwoju. Oderwana od kraju, z którym tworzyła ściśle spojona całość pod każdym względem, Galicja znalazła się w stanie członka, odciętego od ciała żywego. Członek ten, przyszyty do obcego dla siebie ciała austrijackiego, nie mógł żyć życiem, sobie właściwym, nie mógł się rozwijać normalnie i musiał na każdym kroku napotykać niesłychane trudności i przeszkody, jakkolwiek od przyrody posiadał wszelkie warunki naturalnego rozwoju. Pod względem bowiem bogactw naturalnych Galicja stanowi kraj bardzo obficie uposażony i niesłychanie urozmaicony. Przede wszystkim Galicja jest jedyną z ziem polskich, posiadającą pasmo gór wysokich — Karpaty. Nazwa „Karpaty“ jest nazwą bardziej książkową. Lud nazywa swe góry w każdej niemal miejscowości inaczej. Tak np. zachodnia część Karpat nosi miano Beskidów, wschodnia — Bieszczadu. Najbardziej wyróżniającą się częścią Karpat są Tatry, znane w całym kraju z malowniczości położenia. Wysokie, niedostępne szczyty, mnóstwo jezior, rozkoszne doliny — wszystko to zwabia w Tatry olbrzymią moc ludzi ze wszystkich stron Polski. Zwłaszcza wieś Zakopane stała się takim ogniskiem, zwiedzanym corocznie przez tysiące ludzi. Z Zakopanego wyruszają „wycieczkowicze“ „taternicy“ we wszystkich kierunkach, aby się napawać malowniczością przyrody górskiej.

Tylko niższa część Tatrów należy do Galicji. W tej części szczyty gór wznoszą się na

2000—2200 metrów nad poziomem morza. Wypływające z posępnych tajemniczych pieczar rzeki tworzą szereg cudownej piękności dolin. Tatry są pokryte ciemno - zielonym płaszczem gęstych lasów, które rosną jeszcze na wysokości 1460 metrów nad poziomem morza. Wyżej rośnie kosodrzewina — sosna karłowata, a jeszcze wyżej wznoszą się górskie pastwiska, gdzie się żywią liczne stada owiec góralskich. W zenicie na wysokości 2000 metrów sterczą tylko nagie skały, gdzieniegdzie mchem pokryte.

Rzeki górskie w Tatrach tworzą mnóstwo przepięknych wodospadów. O głównej z tych rzek — Dunajcu, tak samo jak i o wszystkich okolicznych miejscowościach, wśród górali istnieją rozmaite podania, które mają objaśniać pochodzenie każdej góry, każdego potoku, każdej doliny. Tak np. górale opowiadają, że królowa węgierska św. Kinga, musiała ratować się ucieczką od hordy tatarskiej. Ponieważ Tatarzy już ją dopędzali, przeto Kinga rzuciła pas swój — i ten natychmiast przekształcił się na rzekę Dunajec, która powstrzymała na czas jakiś pościg Tatarów. Kiedy Tatarzy przebyli rzekę, królowa rzuciła laskę, z której zaraz powstał gęsty las. Ale i ten nie na długo powstrzymał Tatarów. Wówczas Kinga rzuciła swą złotą koronę. Korona ta zamieniła się w pasmo gór — Tatry, które ostatecznie powstrzymały Tatarów.

Inne podanie głosi, że król Bolesław Chrobry, widząc jak się Dunajec pieni i nie mogąc wydostać się z pomiędzy gór, stworzył mu wyj-

ście swym olbrzymim mieczem i w ten sposób powstała dolina Dunajca.

Z Węgier do Dunajca płynie rzeka Poprad, łącząc się z nim pod Nowym Sączem. W dolinie Popradu znajduje się mnóstwo źródeł leczniczych. Zwłaszcza sławią się źródła Szczawnicy i Krynicy, ściągające co lato mnóstwo chorych.

Od miejsca, gdzie rzeki wypływają z gór, góry są już znacznie niższe i przybierają nazwę Nizkiego Beskidu. Dalej na wschód leży Beskid szeroki, skąd wypływają rzeki San, Stryj i Dniestr. Część Karpat między Stryjem a Czeremoszem, sławna z bogatych pastwisk, gdzie się pasą olbrzymie stada owiec i kóz, nazywa się Czarnym Lasem. Najbardziej dzikie skały i wąwozy Karpat znajdują się w górnym biegu rzeczki Łomnicy, najbardziej wartkiej rzeczki galicyjskiej — dopływie Dniestru. Niedaleko źródeł Prutu leży nieduże pasmo gór, zwanych Czarnohora. Jeden ze szczytów tego pasma — Dop Iwan — wznosi się na 2,016 metrów nad poziomem morza. W tych górach przez długi czas ukrywał się sławny dowódca opryszków — Dobosz, o którym górale rusińscy dotąd śpiewają w swych pieśniach tak samo, jak górale polscy o Janosiku.

Galicja dzieli się w sposób naturalny na zachodnią w dorzeczu Wisły i na wschodnią — w dorzeczu Dniestru i Prutu. Wielka liczba rzeczek i potoków, wypływających z gór, przecina się, tworząc przyrodzoną sieć komunikacyjną, łat-

wą do wyzyskania po przeprowadzeniu regulacji brzegów tych dróg wodnych, stanowiących poza tym w okolicach górskich niepospolite zbiorniki siły, które mogą być użyte do celów przemysłowych. Oprócz ogromnych bogactw leśnych i wielkich obszarów bardzo urodzajnej gleby, Galicja obfituje w płody kopalne różnego rodzaju. Nieprzebrane pokłady soli ciągną się od samego prawie Krakowa aż w głąb wschodniej Galicji; są kopalnie soli w Wieliczce, rodzaje soli mineralnych, jak np. kainit i sylwin, używane do fabrykacji nawozów sztucznych. Ogromnym źródłem bogactwa jest w Galicji nafta, wydobywana na Podkarpaciu w okolicach Drohobycza i w Galicji zachodniej, w Górlickim i Krośnieńskim. W Galicji też znajdują się jedyne w całej Europie kopalnie wosku ziemnego. Do niedawna sądzono, że Galicja jest bardzo ubogo zaopatrzona w węgiel kamienny, ale ostatnie badania wykazały, że poza temi nielicznemi punktami, gdzie dotychczas go wydobywano (w pow. chrzanowskim zachodniej Galicji) istnieją z pewnością olbrzymie pokłady węgla, ciągnące się z zachodu aż poza Kraków. Jeśli dodamy, że w Galicji istnieje ruda żelazna, ruda cynkowa i różnego rodzaju glina, jakoteż kamienie, używane przy budowlach, to czytelnik zrozumie, że kraj ten posia da wszelkie warunki wszechstronnego rozwoju przemysłowego. Niestety, Galicja jest krajem o słabo rozwiniętym przemyśle, krajem ubogim nadto, co się tłumaczy wyłącznie stosunkami politycz-

nemi, w jakich się znalazł. Został on oderwany przemocą od reszty ziem, z którymi stanowił całość jednolitą, i przyłączony do państwa obcego, wyżej stojącego pod względem rozwoju ekonomicznego. Ten wyższy rozwój ekonomiczny Austrii już sam przez się niezmiernie utrudniał dźwiganie się Galicji; ale prócz tego rząd austriacki w ciągu całego niemal stulecia zupełnie świadomie starał się wszelkimi siłami Galicję gnębić i hamować jej postęp. To też rozwój Galicji i dziś jeszcze nie odpowiada temu, czegobyśmy się mogli po niej spodziewać, znając jej bogactwa przyrodzone i zwłaszcza jej ludność — pracowitą, zdolną i chętnie garnczącą się do światła.

ROZDZIAŁ II.

Ludność.

Liczba ludności galicyjskiej. Stosunki wyznaniowe. Ludność polska. Górale. Krakowiaczy. Mazury. Charakter ludu polskiego. Jego nędza. Ludność rusińska. Huculi. Charakter ludu rusińskiego. Żydzi. Sekta chasydów. Rabini cudotwórcy. Emigracja żydowska. Niemcy. Ormianie.

Ludność Galicji według ostatniego spisu, dokonanego w całej Austrii w r. 1900, wynosiła 7.319.000. Ponieważ jednak wzrasta ona rocznie mniej więcej o siedmdziesiąt parę tysięcy, przeto obecnie — t. j. w cztery lata po owym spisie — liczba mieszkańców Galicji dochodzi

z pewnością do 7.600.000. Galicja posiada bardzo gęste zaludnienie — i to wiejskie, gdyż miasta galicyjskie, jako bardzo mało przemysłowe, nie odznaczają się obfitością mieszkańców. Co do liczby mieszkańców wsi, przypadającej na jeden kilometr kwadratowy, Galicja zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Nawet Włochy ustępują jej pod tym względem. Tą gęstością ludności wsi obok słabego rozwoju przemysłu po miastach tłumaczy się olbrzymie wychództwo ludu galicyjskiego do Ameryki i do Niemiec, o którym będziemy mówili dalej.

Pod względem wyznania przeszło cztery piąte ludności galicyjskiej należy do kościoła katolickiego, przyczym wyznanie katolickie występuje w Galicji w trzech odmianach. 3.350.000 mieszkańców Galicji wyznaje katolicyzm według obrządku rzymsko-katolickiego, 3,104.000 — według obrządku grecko-katolickiego (unici), parę tysięcy wreszcie obrządku ormiańskiego. Protestantów jest w Galicji około 50.000. Żydzi stanowią w Galicji poważną część ludności; jest ich osiemset kilkanaście tysięcy.

Wyznanie rzymsko - katolickie przeważa w Galicji zachodniej, grecko - katolickie we wschodniej. Żydzi mieszkają w całej Galicji, ale na wschodzie stanowią znaczniejszą część ludności, aniżeli na zachodzie.

Ze względu na język, używany przez ludność galicyjską dzieli się ona na trzy odłamy: polski, rusiński i niemiecki. Statystyka austriacka nie uznaje Żydów za narodowość odrębną,

dla tego też część ich uważa się za Niemców, olbrzymia większość za Polaków, a drobna reszta za Rusinów.

Ludność polska (4.000.000) mieszka w całej Galicji zachodniej, poczynając od granic Śląska aż poza Jarosław, zwartą masą. Dalej na wschód jest też jeszcze sporo ludności polskiej, głównie po miastach, choć nie braknie i dużych kolonji polskich po wsiach, ale w zupełnie zwartej masie mieszkają tam Rusini. Drobna stosunkowo garść Niemców zamieszkuje bądź w miastach, bądź w rozsypanych po całym kraju kolonjach.

Wśród ludności polskiej nie trudno odróżnić przedstawicieli szczepów odrębnych, które niegdyś pędzili całkiem samodzielne życie, zanim razem z innemi nie utworzyli jednego licznego narodu polskiego. Jakkolwiek od tego czasu minęły już setki lat, to jednak różnice plemienne tych szczepów zachowały się w dość silnym stopniu do dnia dzisiejszego. Odbija się to i w charakterze chłopów polskich z różnych miejscowości i w ich zwyczajach i obyczajach, w strojach, w pismach, wreszcie w języku. Góral zachodnio galicyjski bardzo się różni od mieszkańca wsi pod Krakowem, a chłop polski z pod Jarosławia bliższy jest Rusinowi, aniżeli Krakowiakowi.

Na zachodzie i południowym zachodzie Galicji mieszkają górale, nazywający się w różnych miejscowościach odmiennie. Najokazalszemi przedstawicielami górali są Podhalanie,

zamieszkujący tak zwane Podhale — górzysty pas ziemi na południowym zachodzie Galicji, ciągnący się do Dunajca. Podhale—to kraj ubogi o ostrym klimacie. Nawet żyto na Podhalu rośnie bardzo rzadko, i Podhalanie sieją głównie owies, a gdzieś tam jęczmień. Karmią się oni głównie ziemniakami i plackami owsianemi, a jedyne ich bogactwo — to stado owiec, z których mleka wyrabiają sery. Własność ziemską na Podhalu jest bardzo rozdrobniona, a gazda (gospodarz), posiadający zo morgów ziemi, uważany jest już za wielkiego bogacza. Podhalanie trudnią się głównie pasterstwem. Jak tylko na wiosnę ustali się pogoda, pastusi ze swemi stadami ruszają w góry i przebywają tam aż do późnej jesieni, mieszkając w szałasach i wyrabiając sery, które się później dzieli w stosunku do liczby owiec, posiadanych przez poszczególnych gospodarzy. W ciągu lat ostatnich, kiedy w Tatry poczęło się zjeżdżać mnóstwo letników, górale zarabiają sporo grosza jako wynajmujący letnie mieszkania, jako właściciele furek, wreszcie jako przewodnicy po górach.

Podhalanie i wogóle góral zachodnio-galicyski zwraca uwagę już samą swą postacią i całym wyglądem. Górale są wysmukli, zwinni i zgrabni, a strój ich uderza malowniczością. Odnaczają się oni wielką zdolnością i smakiem w zdobieniu swych chałup, sprzętów, naczyń, odzieży i t. d. Pod tym względem celują zwłaszcza podhalanie, a ich sposób budowania do-

mów i zdobienia sprzętów — t. zw. styl zakopiański, budzi w ostatnich czasach ogromne zainteresowanie i wielki zachwyty znawców. Budowniczy i rzeźbiarze uczeni (pomiędzy którymi nie brak i rodowitych górali, którzy pokończyli wyższe szkoły) na podstawie pięknych wzorów sztuki góralskiej wprowadzili styl zakopiański w powszechne użycie, i obecnie w tym stylu budują się już wspaniałe gmachy i rzeźbią się rozmaite przedmioty zbytku i potrzeby dla ludzi zamożnych.

Górale są bardzo chętni do nauki. Pomimo swego ubóstwa góral stara się wykształcić swego syna i, nie zadowolając się jedynie szkołą ludową, posyła go do gimnazjum. Chłopów, którzy ukończyli 3—4 klasy gimnazjum, spotka się w każdej niemal wsi góralskiej. Znaczna liczba księży i nauczycieli ludowych w Galicji — to synowie górali. Góral jest bardzo rozmowny, dowcipny i żartobliwy. Wśród górali są opowiadacze, którzy skupiają dokoła siebie wieczorem całe mnóstwo ludzi, przysłuchujących się opowiadanym przez nich bajkom. Sława jednego z takich opowiadaczy — Sabały — rozeszła się daleko poza Podhale. Góral wysoko ceni godność osobistą i nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać. A ponieważ jest on skory i do hulanki, więc jak sobie podpije w karczmie w niedzielę, to najczęściej nie obywa się tam bez zwady i bójki. Dawniej młodzi górale przechodzili nieraz na węgierską stronę i tam zajmowali się rozbojem. O czynach odważnych tych „zbój-

ników“ góralskich dużo się śpiewa w pieśniach, ale same te czyny dawno już przeszły do wieczności. Górale niektórych miejscowości spławiają drzewo Wisłą aż do samego Gdańska. Wynajmują się też jako kosarze do Galicji wschodniej, do Królestwa, na Węgry, a nawet do Rumunji — i pod tym względem nie mają równych sobie spółzawodników. Tak np. w Galicji wschodniej góral polski kosi w ciągu dnia tyle trawy, co chłop miejscowy przez pięć dni.

Mieszkańcy nizin Galicji zachodniej należą do dwu szczepów polskich — Krakowiaków i Mazurów.

Krakowianie czy Krakowiacy są najurodziwszym i najbardziej zdolnym plemieniem polskim. Lud to wesoły, żywy, energiczny, piękny. W czerwonej rogatywce z pawim piórkim, w granatowej kierezji lub białej sukmanie, opasany szerokim pasem skórzanym, nabijanym mosiężnymi gwoździami, z mosiężnymi kołeczkami u pasa, w długich butach z podkówkami — krakowiak przedstawia się bardzo okazale, a tłum krakowiaków i krakowianek niejednemu malarza natchnął swą barwnością.

Krakowianki nie ustępują urodą krakowiakom. Są one nader zgrabne, co się najbardziej uwydatnia w tańcu, który kochają namiętnie. Trzeba wiedzieć, że taniec „krakowiak“, jeden z najładniejszych tańców polskich, zawdzięcza swe pochodzenie ludowi ziemi krakowskiej. Krakowiacy odznaczają się wśród chłopów galicyj-

skich największą oświatą i uświadomieniem w sprawach politycznych.

Na wschód od Krakowiaków aż do siedzib rusińskich mieszka wytrzymale, pracowite, zawzięte i uparte plemię Mazurów. Jest to lud ubogi — uboższy od reszty chłopów galicyjskich. Nie są oni ani tak zdolni, jak Krakowiaczy czy górale, ani tak urodziwi. Lud polski w Galicji, tak samo jak i gdzieindziej, jest bardzo nabożny, w święta zapełnia tłumnie kościoły, udaje się w dalsze pielgrzymki do miejsc cudami słynących, ale są to wszystko objawy przywiązania do zewnętrznych oznak i obrządków religijnych, nie zaś istotnej religijności, opartej na rzeczywistym zrozumieniu nauki Chrystusa. Chłop polski pełni wszystkie obrządki, z którymi się zżył w ciągu wieków, ale pełni je, nie wnikając bynajmniej w ich znaczenie i zupełnie ich nie rozumiejąc. Obok wierzeń, wszczepionych mu przez duchowieństwo, posiada on całe mnóstwo zabobonów i przesądów, nie mających nic wspólnego nie tylko z religją katolicką, ale z chrześcijaństwem wogóle.

Ciekawą jest rzeczą, że chłop polski w Galicji, z nabożeństwem słuchający kazań i całujący w rękę księdza przy spotkaniu się z nim, nie ma do niego wcale zaufania, skoro chodzi o sprawy nie związane ściśle z kościołem i obrzędami religijnymi. Wpływ księdza na chłopą jest tu bardzo słaby. Tłumaczy się to przedewszystkiem osobistymi przywarami księży, którzy dbają jedynie o to, aby jak najwięcej zarobić, jak najwięcej

ściągnąć opłat od chłopów. A o interes tych chłopów ksiądz galicyjski nie dba zupełnie. Pozatym, księża galicyjscy usilnie zwalczają dążenia ludu do oświaty i, zwłaszcza, do wszelkiego samodzielnego występowania pod względem politycznym. Polityczny ruch chłopów galicyjskich ma w księżach zaciętych wrogów, którzy zawsze łączą się z przeciwnikami ludu i pomagają tym ostatnim. Kazania, wypowiadane przeciwko tym, co chcą z chłopą zrobić świadomego obywatela kraju, pożytecznego członka społeczeństwa, bardzo zaszkodziły księżom w oczach ludu. To też chłop polski, jeśli chodzi o zaciągnięcie rady w czymkolwiek, woli pójść do żyda - szynkarza aniżeli do księdza, któremu nie ufa zupełnie.

Powszechna bieda — oto rys znamienny życia chłopu galicyjskiego. Chłop polski jada mięso w większości wypadków dwa razy na rok — na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, poza tym odżywia się głównie ziemniakami. Ponieważ słabo rozwinięty w Galicji przemysł nie może dać zatrudnienia dziesiątkom tysięcy rąk roboczych, które wskutek rozdrobnienia posiadłości chłopskiej nie mają co robić na wsi, przeto ucieczkę od śmierci głodowej i sposób jakiego takiego poprawienia swego losu chłop galicyjski widzi w emigracji zarobkowej. Corocznie wychodzą z Galicji na Śląsk, do Prus, a w ostatnich czasach nawet do Danji i Szwecji dziesiątki tysięcy chłopów zachodnio-galicyjskich, którzy powracają z zarobionemi tam pieniędzmi i łatają niemi

jako tako swe nędzne gospodarstwo. Bardzo znaczna liczba chłopów galicyjskich wyjeżdża do Ameryki Północnej, gdzie ciężko pracuje w kopalniach albo fabrykach, przysyłając stamtąd rodzinom, albo przywożąc, po paru latach pobytu za morzem, dość znaczne fundusze. Obliczono, że Galicja otrzymuje rocznie parę milionów rubli z Ameryki. Pieniądze te idą na dokupienie ziemi i inwentarza, na spłacenie długów i t. d., przyczyniając się do dźwigania się gospodarstwa chłopskiego w wielu miejscowościach. Są całe okolice, gdzie dzięki zarobkom pozakrajowym dobrobyt ludności wiejskiej wzmógł się w ostatnich czasach dość znacznie.

Ludność rusińska (3.075.000), takąż sama, jaka zamieszkuje w gub. Siedleckiej i Lubelskiej albo na Ukrainie, zajęła całą Galicję wschodnią mniej więcej od rzeki Sanu. Ale osady rusińskie ciągną się wązkim pasem i w Galicji Zachodniej wzdłuż Karpat aż do Nowego Sącza. W Galicji Wschodniej jest sporo Polaków — i to nie tylko po miastach, które przeważnie posiadają charakter polski, ale i po wsiach. Nie mówiąc już o tym, że całe prawie obywatelstwo, wszyscy właściciele wielkiej posiadłości ziemskiej w Galicji Wschodniej są Polakami, jest tam sporo i chłopów polskich. Przedewszystkiem zachodnie powiaty Wschodniej Galicji posiadają ludność polską, mieszkającą obok rusińskiej, a oprócz tego na całym niemal obszarze Galicji Wschodniej spotykają się starsze i nowsze kolonie chłopów polskich z zachodu. W każdym

jednakże razie żywiołem, przeważającym liczebnie i wyciskającym swe piętno na całym życiu Galicji Wchodniej są Rusini.

Rusini dzielą się na Górali i Podolan. Wśród tych pierwszych można odróżnić kilka szczepów odmiennych, z pomiędzy których na specjalną uwagę zasługują Huculi, zamieszkujący powiaty wschodnio-galicyjne, sąsiadujące z Bukowiną. Huculi, jakkolwiek posługują się takim samym językiem rusińskim (małoruskim, ukraińskim), jak i reszta górali Rusinów, są najwidoczniej szczepem odmiennego od nich pochodzenia. Wysmukli, dobrze zbudowani, o śniadych twarzach, czarnych oczach, orlich nosach i kruczych włosach wyglądają bardziej na Serbów albo innych mieszkańców półwyspu Bałkańskiego, aniżeli na Rusinów. I pod względem charakteru Huculi wyróżniają się pomiędzy Rusinami. Lud to żywy, energiczny, przedsiębiorczy i awanturniczny.

Dawniej rozbójnictwo było wśród Huculów zajęciem bardzo rozpowszechnionym, a bliskość Węgier i granicy wołoskiej bardzo mu sprzyjała. Młody chłopak, któryby nie brał udziału w wyprawach rozbójniczych, nie mógł liczyć na ożenek z bogatą krasawicą wiejską. Było to zajęcie przynoszące zaszczyt młodzieży. Zwykle chłopcy lat 18—20 formowali bandę opryszków i wybierali sobie watażkę, który prowadził ich na wyprawę. Napadali na dwory szlacheckie, na kupców wiozących towary i powracali do domu ze zdobyczą. Niektórzy prze-

dostawali się na półwysep Bałkański i, łącząc się z serbskimi lub bułgarskimi „hajdukami“, wspólnie z nimi napadali na Turków. Młódzież huculską pociągało nietyle pragnienie zdobyczy, ile sama awanturniczość i wolność życia opryszków. Po 2-ch, 3-ch latach taki opryszek porzucał rozboje, osiadał we wsi rodzinnej i pozostawał do końca życia przykładnym, pracowitym gospodarzem, cieszącym się powszechnym szacunkiem.

Rząd austriacki po wielu wysiłkach wytepił opryszków i obecnie żyją oni jedynie w pieśniach ludu. Głównym bohaterem tych pieśni jest Dobosz, który występuje w nich stale jako obrońca uciśnionych i ubogich i mściciel za ich krzywdy. W rzeczywistości tak bynajmniej nie było, ale lud zapomniał o tej rzeczywistości, zastępując ją poetycznym zmyśleniem.

Hucuł ubiera się bardzo malowniczo. Na głowie ma okrągły kapelusz z pawimi piórkami, koszula wyszyta czerwoną włóczką w gustowne wzory, krótki serdak, przyozdobiony boczniemi naszytami ze skóry i błyszczącemi mosiężnemi guziczkami, pas też świeci się od mosiężnych ozdób, na nogach wąskie spodnie jaskrawo czerwonego koloru i skórzane postoly, w rękę ślicznie rzeźbiona i zdobiona siekierka, którą Hucuł posługuje się, zwłaszcza w tańcu, z nieporównaną zręcznością. Hucułki słyną ze swej nadzwyczajnej piękności, ale niestety bardzo prędko się starzeją, co się tłumaczy ich przepracowaniem. Odznaczają się one dość lek-

kiemi obyczajami, i rzadko Hucułka przed zamążpójściem nie miewa kochanków, czego jej zresztą mąż wcale za złe nie bierze.

Huculi zajmują się pasterstwem i znaczna ich część stale mieszka w górach, towarzysząc stadom i spuszczając się w doliny tylko na zimę. Stada są wypędzane w góry z nastaniem wiosny z wielką uroczystością, w której biorą udział wszyscy mieszkańcy wsi przy dźwiękach muzyki.

Huculi wyrabiają bryndzę — ser z mleka owczego. Rolnictwo ich stoi dość nisko, bo też i gleba ich pól nie pozwala nawet na zasiewanie żyta, nie mówiąc już o pszenicy. Chleb im zastępują placki owsiane, a poza tym żywią się głównie ziemniakami. Huculi mają zarobki przy wyrębie i spławianiu drzewa górskimi rzeczkami, co wymaga niezwykłej zwinności i niemałej odwagi.

Wieś huculska jest zwykle rozrzucona wśród gór na bardzo dużej przestrzeni. Czasami pomiędzy oddzielnymi chałupami odległość wynosi 2—3 wiorst. W zimie, kiedy spadnie śnieg, wszelka komunikacja w obrębie tak rozrzuconej wsi musi prawie ustać i ludność jej spotyka się tylko podczas święta — w cerkwi. Ten charakter wsi huculskich wpłynął bardzo ujemnie na stan oświaty Hucułów. W szkołach huculskich zwykle jest bardzo mało uczniów, gdyż w zimie, kiedy dzieci się najwięcej uczą, trudno z dalej położonych chałup dotrzeć do szkoły. Bywały wypadki, że niedźwiedź porywał dzieci

huculskie, zdążające do szkoły. Nic więc dziwnego, że oświata wśród Huculów stoi bardzo niewysoko i że powiaty o ludności huculskiej wykazują bardzo wysoki procent nie umiejących czytać — analfabetów.

Huculi słyną ze swych wyrobów z mosiądzu, drzewa i gliny, które odznaczają się ogromnym smakiem artystycznym i nieporównanym wykonaniem. Wszystkie naczynia i sprzęty, nie wyłączając najdrobniejszych, Hucul zdoła bardzo starannie i pracowicie. Jak na zachodnich kresach Galicji rozwija się „styl zakopiański“, tak tu—na wschodzie—znowu kwitnie „styl huculski“, pomału znajdujący coraz szersze rozpowszechnienie i zastosowanie.

Ludność rusińska nizin Galicji nie tworzy grupy tak wyodrębnionej i posiadającej tyle rysów oryginalnych, co Huculi i nawet inni górale. Mieszkając obok Polaków, pod wpływem polskiej kultury w ciągu stuleci, Rusini galicyjscy bardziej upodobnili się do swych sąsiadów zachodnich, aniżeli np. Ukraińcy, co się przede wszystkim odbiło na ich języku i zwyczajach, posiadających mnóstwo naleciałości polskich.

Wieś rusińska jest tak samo uboga, jak i polska, odznacza się tylko większymi rozmiarami i liczniejszą ludnością. Stosunek ludu rusińskiego do księży unickich jest daleko lepszy od stosunku panującego na zachodzie Galicji. Tłumaczy się to tym, że księża rusińscy bliżej żyją z ludem i w wielu wypadkach pracują z pożytkiem dla niego. Nie zwalczają oni też

z taką zaciętością, jak księża rzymsko-katoliccy, dążności politycznych ludu.

Pod względem charakteru lud rusiński bardzo się różni od polskiego. Kiedy ten ostatni jest żywy, wesoły, zapalny, nierzadko lekko-myślny, lud rusiński odznacza się pewną ociężałością, jest powolny, mało ruchliwy, łatwo wpadający w smętną zadumę. To też pieśni rusińskie są zwykle smutne, kiedy polskie cechuje dziarska wesołość. Różnicę w usposobieniu chłopca-Rusina i chłopca-Polaka dobrze maluje następujące opowiadanie:

Do sądu zjawia się dwu Rusinów, oskarżających Mazura o to, że ich wybił. Sędzia zwraca się do oskarżonego i pyta:

— Za cóżeś ich obił? Czy ci co złego zrobili?

— Nic mi nie zrobili, odpowiada Mazur.

— Więc za cóżeś ich bił?

— Bo to, proszę pana sędziego, było tak. Siedzę ja na wozie i widzę: stanęli jeden naprzeciwko drugiego i poczęli sobie wzajemnie wymyślać. Wymyślają, wymyślają, ale żaden nie bije. Widząc to, straciłem cierpliwość—nie mogłem już dłużej wytrzymać i biłem obydwuch.

Ludność polska w Galicji należy do wszystkich klas społeczeństwa. Polakami są chłopci, robotnicy, mieszczenie, inteligencja, szlachta i arystokracja. Co do Rusinów, to arystokracji nie posiadają oni wcale, szlachty prawie wcale, a inteligencji i mieszczaństwa zaledwie garść drobną. Wskutek tego lud rusiński w Ga-

licji jest ludem chłopskim w całym znaczeniu tego wyrazu — tym bardziej, że i wśród robotników Rusini stanowią część bardzo nieznaczną.

Żydzi galicyjscy (trzysta kilkanaście tysięcy) mieszkają głównie po miastach, stanowiąc znaczną część ludności mieszczańskiej, choć niebrak ich i po wsiach, gdzie zajmują się handlem albo dzierżawią większe majątki.

Zwłaszcza w Galicji Wschodniej należy do nich niemało większych posiadłości ziemskich, które wykupili z rąk szlachty polskiej. Wśród rzemieślników i robotników żydzi stanowią znaczny procent.

Ludność żydowska Galicji z wyjątkiem bardzo niedużej jej części, zupełnie spolszczonej, jest bardzo ciemna i należy przeważnie do fanatycznej sekty chasydów, dając się ślepo kierować ciemnym rabinom, posiadającym wielką władzę i słynącym w wielu wypadkach jako cudotwórcy. Faktyczni chasydzi sprzeciwiają się temu, ażeby dzieci żydowskie czerpały oświatę w szkołach publicznych, to też bogatsi z pomiędzy nich chętnie płacą kary za nieposyłanie do szkół dzieci przez rodziców uboższych *).

Każdy taki żyd natomiast posyła dzieci do chederu — do szkoły prywatnej, wyznaniowej, gdzie poza fanatyzmem religijnym dziecku się nic nie wszczepia. Bardzo często dzieci żydowskie, uczęszczające do szkół publicznych, chodzą

*) W Galicji każdy obowiązany jest posyłać dzieci do szkoły, inaczej płaci karę.

oprócz tego jeszcze i do chederów. Można sobie przedstawić, jak ta podwójna szkoła musi wpływać na dzieci, tym bardziej, że chedery mieszczą się zwykle w małych, ciemnych, dusznych i brudnych lokalach.

Rabini cudotwórcy, znani pod nazwą „cadyków“, dotychczas jeszcze, pomimo znacznego już rozszerzenia się oświaty wśród żydów, panują nad umysłami tych ostatnich niepodzielnie w niektórych miejscowościach, zwłaszcza we Wschodniej Galicji, gdzie żydów jest wogóle więcej aniżeli na zachodzie. Wyzyskują oni ludność niemiłosiernie, dorabiając się na ciemnocie ludzkiej olbrzymich nieraz fortun. Sekta Chasydów panuje tylko wśród ciemnych mas żydowskich. Bardziej oświeceni żydzi wyznają religję mojżeszową w jej czystej formie. W większych miastach galicyjskich istnieją t. zw. „postępowe“ bóżnice, w których rabini wygłaszają kazania już nie w żargonie, tylko po polsku. Wogóle język polski coraz bardziej szerzy się wśród żydów galicyjskich, zwłaszcza pod wpływem szkoły. Liczba żydów w Galicji bardzo powoli ale stale zmniejsza się w porównaniu z ludnością polską i rusińską, co się tłumaczy głównie silnym wychodźstwem ludności żydowskiej tak za morze — do Ameryki, jak i do innych prowincji państwa austriackiego — na Bukowinę, do Austrii Dolnej i Wiednia, na Węgry i t. d.

Tak samo, tylko daleko szybciej zmniejsza się w Galicji liczba Niemców. W r. 1880 było 325.000 ludzi, posługujących się językiem nie-

mieckim; w r. 1890 było ich już 227.000, a według ostatniego spisu ludności w r. 1900-ym tylko 211.000. Tłumaczy się to głównie tym, że coraz większa liczba żydów, którzy dawniej uważali się za Niemców, obecnie podaje przy spisie język polski jako rodowity. Co się zaś tyczy Niemców właściwych, to w Galicji jest ich stosunkowo bardzo niedużo. Niegdyś żywioł niemiecki był w Galicji bardzo silny.

W XIV stuleciu język niemiecki przeważał nawet w Krakowie, a nazwy niemieckie licznych miejscowości Galicji świadczą wyraźnie o narodowości ich pierwotnych właścicieli. Po przyłączeniu tego kraju do Austrii, rząd austriacki począł ściągać do Galicji mnóstwo Niemców — urzędników, a nawet i chłopów, których osiedlał wśród ludności polskiej i rusińskiej. Urzędnicy i rzemieślnicy niemieccy z czasem spolszczyli się zupełnie. To samo da się powiedzieć o starszych kolonjach niemieckich. Reszta tych kolonji powoli zatracą swój pierwotny charakter, a w ostatnich czasach sporo chłopów niemieckich wynosi się z Galicji. Tylko na zachodnich krańcach Galicji — w Białej — na granicy Śląska — Niemcy posiadają jeszcze dość silną placówkę, głównie dzięki temu, że w ręku Niemców znajduje się tam cały kapitał pozwalający im panować nad robotnikami polskimi.

Losy, jakie czekają niechybnie resztki dawnych kolonji niemieckich w Galicji, już się stały udziałem Ormian, którzy niegdyś w dość znacznej liczbie schronili się do Galicji, ucieka-

jąc przed prześladowaniami Turków. Ormianie galicyjscy spolszczyli się już zupełnie i wyróżniają się jedynie swym óbrządkiem kościelnym oraz rysami, przypominającymi ich wschodnie pochodzenie.

ROZDZIAŁ III.

Ustrój polityczny i stosunki społeczne.

System germanizacyjny. Walka z germanizacją austriacką. Samorząd Galicji. Podział administracyjny Galicji. Sejm. Wybory do sejmu i do parlamentu. Rozkład własności ziemskiej w Galicji. Chłopi i obszarnicy. Rozwój przemysłu.

Przyłączenie Galicji do państwa austriackiego wytrąciło ją z dotychczasowych warunków rozwoju i kazało jej nałamywać się do nowych—obcych, nienaturalnych. Aż do r. 1867-go Galicja była traktowana przez rząd austriacki jako kraj podbity, wrogi, który należało zgermanizować jak najprędzej, aby go utrzymać w swym posiadaniu. Do Galicji napłynęło mnóstwo urzędników, których zadaniem było tamować rozwój normalny tego kraju i niemczyć go jak najusilniej.

Wszystko, co posiadało charakter wybitnie polski, uległo prześladowaniom. Język polski został usunięty ze szkolnictwa, sądów i urzędów, a wszelkie usiłowania ludności miejscowej podejmowane w celu podźwignięcia kraju, były

hamowane lub tłumione w załączku. Ma się rozumieć, że społeczeństwo polskie nie mogło nie bronić się przeciwko takiej polityce. Początkowe niezadowolenie inteligencji polskiej objawiało się w formie perjodycznych ruchawek i spisków, wywoływanych przez wypadki polityczne takiego rodzaju, jak wojny napoleońskie na początku XIX stulecia, powstanie 1831 roku w Królestwie; ale później walka Polaków z Austrią przybiera coraz poważniejsze rozmiary, zlewając się z ruchem demokratycznym, zdążającym do poprawienia losu chłopów.

Po roku 1831-ym zastępy inteligencji polskiej w Galicji zasilone zostały przez licznych przybyszów z Królestwa, którzy wywarli bardzo poważny wpływ na swych rodaków galicyjskich. Oni to stale są szerzycielami poglądów, że przyszłość Polaków leży w ludzie wiejskim, który należy oświecić i uświadomić pod względem narodowym. W tym celu należy jednak przedewszystkiem uwolnić chłopów od pańszczyzny. Do rozszerzenia się takich poglądów w Galicji w znacznym stopniu przyczyniło się założone w Paryżu w r. 1832 „Towarzystwo Demokratyczne“. Podobne towarzystwo pod nazwą „Lud Polski“ zakłada się i w Galicji, ma się rozumieć w tajemnicy przed rządem austriackim, który skrzętnie tropi i ostro prześladowa jego członków. A wśród tych ostatnich było bardzo dużo ludzi wybitnych, słynnych z czasem jako poeci, historycy, działacze publiczni i t. d. Wielu członków „Ludu Polskiego“ ukry-

wało się po wsiach wśród chłopów, szerząc wśród nich nienawiść do Austrii i przygotowując ich do walki z rządem austrijackim.

Władzom austrijackim udało się przeniknąć zamiary tego stowarzyszenia i natrafić na ślady jego działalności i wśród ludu i pomiędzy młodzieżą. Pragnąc zdusić niebezpieczny ruch w zarodku, rząd austriacki przedsięwziął mnóstwo aresztowań i powydalał wielką liczbę emigrantów. Jeden z naszych pisarzy ówczesnych powiada, że na początku piętego dziesięciolecia wieku XIX-go nie było w Galicji ani jednej rodziny, którejby nie zabrano do więzienia austriackiego bodaj jednego członka.

Ale te prześladowania nie zniszczyły ruchu demokratycznego, który szerzył się w dalszym ciągu. Powstanie przeciwko Austrii miało wybuchnąć na początkach r. 1846-go. Miało być ono połączone z jednoczesnym uwłaszczeniem chłopów i skasowaniem pańszczyzny.

Jednakże rząd austriacki uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa, uciekając się do niezmiennie przewrotnej i podstępnej polityki. Mianowicie urzędnicy austriaccy wmawiali wszędzie ludowi, że cesarz austriacki chce znieść pańszczyznę, a panowie polscy szykują się do powstania, ażeby temu przeszkodzić. Lud podówczas był jeszcze bardzo ciemny, więc uwierzył temu kłamstwu i dał się popchnąć przeciwko tym, którzy jego interesy mieli na celu. W paru miejscach przyszło do krwawych scen; chłopci podjudzeni i spojeni przez urzędników

austryjackich, rzucili się na dwory szlacheckie, paląc je i mordując ich właścicieli. Najkrwawszą była rzeź w Tarnowskim.

W ten sposób ruch, przygotowany na początek roku 1846-go, został stłumiony przez rząd austriacki przy pomocy ciemnych chłopów, którym zapłacono za to niejakim uporządkowaniem, choć nie całkowitym zniesieniem pańszczyzny, i spokój zapanował w Galicji. Ale nie na długo, bo oto w r. 1848-ym w całej Austrii za przykładem Europy Zachodniej zrywa się wielka burza, która nie ominęła i Galicji. Znienawidzony minister Metternich musi uciekać ze stolicy przed gniewem wzburzonych wieśniaków. W Krakowie i we Lwowie Polacy żądają zupełnego zniesienia pańszczyzny, wolności politycznej, przywrócenia praw językowi polskiemu w szkole, sądzie i urzędach i t. d. Jakkolwiek ruch 1848 r. został w znacznej mierze stłumiony, to jednak zadał on tak silny cios panującemu w Austrii porządkowi politycznemu, że ucisk poprzedni już nie mógł być przywrócony. Zniesienie pańszczyzny i rozszerzenie praw obywatelskich ludności pozwoliło tej ostatniej zabrać się do poważnej pracy nad podźwignięciem kraju.

Powoli, powoli Galicja poczyną się odradzać i w szóstym lat dziesiątku panuje już w niej bardzo żywy ruch umysłowy i literacki. Pomimo jednak pewnego osłabnięcia ucisku germanizacyjnego po roku 1848-ym, przez 20 jeszcze lat rozwój normalny Galicji (tak samo zresztą jak

i innych krajów, wchodzących w skład Austrii) był niesłuchanie tamowany. Dopiero w r. 1867 po krwawej porażce, zgotowanej wojskom austrijackim przez Prusaków, rząd austriacki zrozumiał, że tak dalej iść nie może i że należy poszczególnym prowincjom i narodom państwa dać możność samodzielnego, niekrępowanego rozwoju.

Od roku 1867-go Galicja, podobnie jak i inne prowincje Austrii, posiada samorząd, t. j. rozstrzyga ważniejsze sprawy swego życia za pośrednictwem posłów, wybieranych przez ludność i zasiadających w sejmie krajowym. Jednakże samorząd Galicji dotychczas nie jest jeszcze zupełny. Dużo stron jej życia politycznego i społecznego zależy nie od sejmu, lecz od rządu centralnego w Wiedniu. Istnieje jeszcze sporo resztek dawnego systemu i sposobu rządzenia Galicji, krępujących w wysokim stopniu jej rozwój normalny.

Przedstawicielem cesarza austriackiego w Galicji jest mianowany przez niego namiestnik, stale przebywający we Lwowie. Prawie wszyscy dotychczasowi namiestnicy byli Polakami i obecnie nie ma już niebezpieczeństwa, aby na stanowisko namiestnika przysłano z Wiednia jakiegoś Niemca. Namiestnik komunikuje się bezpośrednio z cesarzem we wszystkich sprawach, wchodzących w zakres jego działalności, a wobec ludności galicyjskiej jest niejako przedstawicielem i wykonawcą woli cesarskiej.

Ponieważ namiestnik nie opuszcza na czas dłuższy Lwowa, więc w Krakowie przebywa stale jego delegat—osoba, obdarzona przezeń pełnomocnictwem.

Pod przewodnictwem namiestnika obradują trzy instytucje, działające na gruncie samorządu, mianowicie: rada szkolna krajowa, krajowa rada zdrowia i krajowy zarząd finansów, o których powiemy jeszcze obszerniej w dalszej części rozdziału.

Galicja jest podzielona na 74 powiaty, na których czele stoją starostowie, znajdujący się w bezpośredniej zależności od namiestnika i zarządzający policją miejską i wiejską (żandarmerya). Tylko większe miasta, jak Kraków i Lwów, są wyjęte z pod władzy starostów i w nich czynności starostów włożone są na dyrektorów policji.

W każdym powiecie istnieje powiatowa rada szkolna, składająca się z osób wybranych przez ludność dla dozoru szkół. Wszystkie szkoły Galicji, zarówno niższe, jak i średnie, znajdują się w zależności od rady szkolnej krajowej, zupełnie niezależnej od centralnego rządu wiedeńskiego. Rada szkolna krajowa dba o zakładanie nowych szkół, o najmowanie nauczycieli i nauczycielek, o wybór podręczników szkolnych i wypracowywanie programu wykładów. Dozór nad tym, aby wszystkie rozporządzenia rady szkolnej krajowej były natychmiast wprowadzane w wykonanie, oddany jest czterdziestu kilku inspektorom. Oni mają obowiązek

zwiedzać powierzone im szkoły, upewniać się, że wszystkie zarządzenia rady szkolnej krajowej są ściśle wykonywane i zdawać jej sprawę ze stanu szkół. Szkołami średnimi (gimnazjami, szkołami realnymi i t. d.) opiekują się specjaliści inspektorowie.

Sądownictwo galicyjskie zachowało dotychczas jeszcze dużo pozostałości dawnych, przedkonstytucyjnych czasów. I dotychczas jeszcze główny trybunał sądowy znajduje się w Wiedniu, dokąd są odsyłane wszystkie sprawy, z których załatwienia są niezadowoleni bądź prokurator, bądź podsądny. W Galicji istnieją dwa wyższe sądy krajowe: we Lwowie i w Krakowie, dziesiątek prowincjonalnych w większych miastach i sto kilkadziesiąt powiatowych. Jakkolwiek sądownictwo galicyjskie znacznie się zmieniło na lepsze od czasu wprowadzenia samorządu, to jednak pozostało w nim bardzo dużo dawnej austriackiej formalistyki, zupełnie zbytecznej a bardzo uciążliwej dla ludności. Ważniejsze sprawy, zarówno kryminalne, jak i polityczne, sądzą sądy przysięgłych.

Wszystkie niemal złe strony dawnych porządków biurokratycznych Austrii z przed roku 1867-go zachowały się w krajowym zarządzie finansowym. Instytucja ta dba o prawidłowe wpływanie podatków, przyczem najczęściej bardzo mało obchodzą ją interesy kraju i ubóstwo jego mieszkańców. Jest ona prawdziwym biczem dla różnych przedsiębiorstw, mających na celu gospodarcze albo kulturalne

podźwignięcie kraju. Posłowie galicyjscy niejednokrotnie zmuszeni są ostro piętnować postępowanie krajowego zarządu finansowego. Oto np. wypadek, malujący całą bezwzględność tej instytucji.

Wieś Białoskórki w powiecie Tarnopolskim postanowiła założyć szkołę i w tym celu zobowiązała się dać odpowiedni budynek wraz ze wszystkim, co będzie potrzebne do urządzenia szkoły, morgę gruntu na potrzeby szkoły i 125 złotych reńskich oraz pewną ilość korcy pszenicy dla nauczyciela. Krajowy zarząd finansowy ocenił wszystko to na 9230 złotych reńskich i nakazał gminie Białoskórki zapłacić od tej sumy 961 złr. podatku. A ponieważ akt zaopatrzenia szkoły w to wszystko był sporządzony na zwykłym, nie zaś na stemplowym papierze, więc krajowy zarząd finansowy kazał gminie Białoskórki zapłacić jeszcze karę w wysokości prawie 1000 złr. Dopiero na skutek gwałtownego wystąpienia jednego z posłów w sejmie galicyjskim to niesłychane zarządzenie zostało zmienione. Podstawą samorządu Galicji jest gmina, jako najniższa jednostka administracyjna. Sprawy gminy należą do rady gminnej, wybieranej przez członków gminy. Władzę wykonawczą w gminie miejskiej dzierży burmistrz, a na wsi wójt. Gmina rozporządza swą własnością, dba o bezpieczeństwo swych członków i ich własności, o rozwój szkolnictwa, opiekuje się ubogimi i t.d.

To, co czyni rada gminna w gminie, w powiecie spełnia rada powiatowa, złożona z 46-ciu

członków. Dawniej w radach powiatowych zasiadali sami właściciele wielkich posiadłości ziemskich i księża, ale w miarę tego jak oświata i idące z nią w parze uświadomienie politycznie poczyną ogarniać coraz szersze koła chłopów, ci ostatni wybierają do rad powiatowych coraz więcej ludzi ze stanu chłopskiego. Obecnie w bardzo już wielu radach powiatowych chłopi stanowią większość.

Najwyższą władzą Galicji, niezależną od rządu centralnego w Wiedniu, jest sejm, zbierający się we Lwowie. Sejm składa się ze 150 członków wybieranych na pięć lat przez całą ludność z wyjątkiem najuboższych warstw robotników i chłopów bezrolnych. Członkowie sejmu, czyli posłowie albo deputowani, wybierani są w następujący sposób. Właściciele wielkiej posiadłości ziemskiej (t. zw. „kurja“ wielkiej posiadłości) wybierają 44 posłów: chłopi (kurja posiadłości włościańskiej) wysyłają na sejm 74 posłów; mieszczenie (kurja miejska)—20 i izby handlowo - przemysłowe (kupcy) — 3. Oprócz tego rektorowie obydwu uniwersytetów galicyjskich i politechniki wchodzi do sejmu bez wyboru, tak samo jak 7-iu biskupów wszystkich trzech obrządków.

Wybory w kurji posiadłości włościańskiej odbywają się w ten sposób, że 500 włościan wybiera wyborcę, który dopiero razem z innymi wyborcami oddaje głos kandydatowi — t. j. osobie mającej być wybraną na posła. W innych kurjach wyborcy głosują bezpośrednio

na kandydata. Największą niesprawiedliwością wyborów sejmowych w Galicji jest odsunięcie od nich robotników miejskich. W ten sposób olbrzymia część ludności nie ma mocy wpływu na sprawy, które je bardzo a bardzo obchodzą. O interesach tej części ludności radzą ludzie, którzy ani tych interesów dobrze znać nie mogą, ani ich bronić nie chcą.

Z łona sejmu wybierany jest na sześć lat Wydział Krajowy, stanowiący coś w rodzaju samodzielnego ministerjum galicyjskiego. Wydział Krajowy opiekuje się sprawami szkolnymi, instytucjami dobroczynności publicznej, robotami publicznymi, wreszcie finansami galicyjskimi i sprawą finansów gminnych. Na czele sejmu i Wydziału Krajowego stoi marszałek krajowy, mianowany przez cesarza z pomiędzy posłów sejmowych.

Jako prowincja państwa austriackiego, Galicja wpływa na sprawy ogólnopaństwowe przez posłów wysyłanych do rady państwa (parlamentu) w Wiedniu. Posłowie ci obowiązani są baczenie śledzić, aby nowe prawa i ustawy, uchwalane w parlamencie, odpowiadały potrzebom ludności galicyjskiej. W parlamencie wiedeńskim rozpatrywane są następujące sprawy.

Traktaty, umowy polityczne albo gospodarcze z obcemi mocarstwami, zawierane przez Austrię, powinny być poddane pod obrady parlamentu i mogą być przyjęte tylko wówczas, kiedy się na to zgodzi większość posłów. Otóż

posłowie galicyjscy obowiązani są dbać o to, aby takie traktaty nie wyszły na złe Galicji, ale przyniosły jej korzyść; jeśli np. chodzi o stosunki handlowe z jakimś z państw sąsiednich, posłowie galicyjscy mają się starać, aby przedmioty, wywożone z Galicji, nie były zbyt wysoko cłone. Następnie parlament rozpatruje wszystkie sprawy, dotyczące sposobu organizacji i czasu trwania służby wojskowej, liczby wojska, utrzymania armji, zaprowiantowania jej i t. d. W tym wypadku posłowie galicyjscy mają przypilnować, aby liczba rekrutów galicyjskich znajdowała się w stosunku prostym do liczby mieszkańców Galicji, aby żołnierze Polacy i Rusini nie byli zmuszeni służyć poza krajem, aby wszystkie potrzeby armji, stojącej w Galicji, były wedle możliwości zaspokajane w kraju i t. d. Parlament zatwierdza budżet państwowy — t. j. postanawia corocznie, jakie mają być wydatki i dochody Austrii w roku następnym. Tu posłowie galicyjscy muszą dbać o to, aby Galicja nie była pokrzywdzona przy nakładaniu podatków i przy obracaniu tych pieniędzy podatkowych na potrzeby miejscowe. W ten sposób od postępowania posłów galicyjskich w parlamencie wiedeńskim zależy w znacznym stopniu prawidłowy rozwój Galicji. A na to ich postępowanie wpływa w bardzo wysokim stopniu okoliczność, kto ich do tego parlamentu wybiera.

Otóż do roku 1897-go w parlamencie austriackim miały swoich przedstawicieli tylko

następujące warstwy społeczne; właściciele posiadłości ziemskich, chłopci i mieszczaństwo. Ani robotnicy miejscy, ani miejska ludność bezrolna nie mogły wysyłać swoich posłów do parlamentu tego. Dopiero w r. 1897-ym, na skutek bardzo energicznych i długoletnich domagań się robotników, została utworzona t. zw. kurja powszechna, z której wybierają wszyscy dorośli mężczyźni całej Austrii 72-ch posłów. Z tych 72 pełnomocnictw poselskich czyli mandatów na Galicję przypada 15.

W ten sposób obecnie do parlamentu austriackiego cała ludność galicyjska wysyła swoich posłów, choć dzieje się to z pokrzywdzeniem najuboższej części ludności, co widać najlepiej z tego że 1 głos szlachecki (z kurji wielkiej posiadłości ziemskiej) posiada taką wartość, jak 46 głosów mieszczańskich (z kurji miast), 168 chłopskich (z kurji włościańskiej) i 1190 robotniczych (z kurji powszechnej). Taki stosunek tłumaczy nam bardzo dużo braków i niewłaściwości ustawodawstwa austriackiego, układanego w interesach drobnej części ludności.

Wybory, zarówno do sejmu, jak i do parlamentu, zajmują w życiu galicyjskim bardzo ważne miejsce. Nietylko same wybory, ale i czas je poprzedzający, mają wielkie znaczenie, gdyż ludność wówczas najbardziej interesuje się sprawami i zagadnieniami politycznymi i ekonomicznymi, ponieważ ich załatwienie w znacznej mierze zależy od wybrania tego czy innego

kandydata. I oto wobec wyborców stają rozmaici kandydaci na posłów, pragnący zdobyć sobie ich zaufanie i wejść do sejmu albo parlamentu. Po miastach, miasteczkach i wsiach zwoływane są zgromadzenia, na które zjawiają się kandydaci do mandatów poselskich i wypowiadają swe zapatrywania na położenie kraju, jednocześnie oświadczając, że w razie wyboru mają tak a tak postępować, starać się to a to zmienić lub wprowadzić i t. d. Z pośród słuchaczy występują też mówcy, zadając kandydatom zapytania, jak się zapatrują na tę albo inną kwestję, w jaki sposób będą walczyć o usunięcie tej lub innej bolączki, jakie zmiany w ustawach uważają za konieczne. Dopiero wówczas, kiedy zebranie upewni się, że stojący przed nim kandydat jest istotnie takim człowiekiem, który będzie dobrze bronił interesów wyborców i kraju, zatwierdzają jego kandydaturę, t. j. zobowiązują się głosować za nim przy wyborach.

Dawniej takie zebrania odbywały się tylko po miastach, ale od czasu jak chłopci galicyjscy wskutek rozszerzenia oświaty poczęli świadomie brać udział w życiu politycznym, zwołuje się setki takich zebrań i po wsiach. Już na miesiąc przed wyborami cały kraj ogarnia pewne podniecenie. Kandydaci jeżdżą od gminy do gminy, stając na zgromadzeniach, wychodzą mnóstwo odezw i pism ulotnych za lub przeciwko danym kandydatom; pisma są przepełnione sprawami dotyczącymi zbliżających się wyborów.

Dzień wyborów jest dniem uroczystym. Ludność, biorąca w nich udział, najczęściej tego dnia nie pracuje. Mury domów, parkany, kioski są oblepione olbrzymimi plakatami, nawołującymi wyborców do oddawania głosów na tych, a nie na innych kandydatów. Koło gmachów, gdzie odbywają się wybory, stoją tłumy ludzi, z niecierpliwością oczekujące wyników. Ogłoszenie wyniku jest przyjmowane głośnie oznakami zadowolienia lub niezadowolienia w zależności od sympatji tłumu. O działalności posła, wybranego do sejmu lub do parlamentu, jego wyborcy dowiadują się bądź z gazet, bądź ze sprawozdania, składanego osobiście przed wyborcami przez posła. Wyborcy w ten sposób dowiadują się, czy poseł spełnił swe obietnice i czy zasłużył na wybór ponowny. Bywa i tak, że wyborcy, niezadowoleni z postępowania swego posła, uchwalają, aby się zrzekł mandatu, nie czekając, aż ten mandat wygaśnie z powodu upływu terminu, na który poseł był wybrany.

Za pomocą wybierania z jednej strony do sejmu, a z drugiej do parlamentu odpowiednich posłów, ludność galicyjska ma możność stopniowego ulepszania stosunków krajowych, podnoszenia poziomu kulturalnego i ekonomicznego życia Galicji i usuwania wszystkich resztek dawnego systemu rządzenia krajem z uszczerbkiem jego interesów i potrzeb. Ale wszystkie te usiłowania stoją w jak najściślejszej zależności od stosunków społecznych w kraju, od wza-

jemnego ustosunkowania się sił wewnątrz samego społeczeństwa i od partji politycznych, będących wyrazem tych sił.

Galicja jest krajem rolniczym w najściślejшем tego słowa znaczeniu, gdyż na 1000 jej mieszkańców 770 żyje z rolnictwa. Własność rolna Galicji rozpada się na dwie wielkie grupy, wielką posiadłość ziemską i drobną, czyli włościańską. Pierwsza wynosi około 6 milionów morgów, druga przeszło 7 milionów. W ciągu ostatnich lat 10-ciu około 40,000 morgów wielkiej własności zostało rozparcelowanych i skolonizowanych przez chłopów. Olbrzymia większość własności włościańskiej—to drobne parcele, poniżej 5 morgów. Istnieje dwieście kilkanaście tysięcy gospodarstw chłopskich dwumorgowych. Samo się przez się rozumie, że chłop nie może wyżyć na takim kawałeczku ziemi i musi szukać zarobków gdzieindziej, bądź u obywateli ziemskich, bądź po miastach, bądź wreszcie poza granicami kraju. Zarobki na pańskim są bardzo niskie, zarobki po miastach są zupełnie niedostateczne, gdyż, wobec braku rozwiniętego przemysłu fabrycznego, tylko bardzo drobna część rąk roboczych może tam znaleźć zajęcie, więc chłop galicyjski musi szukać chleba, opuszczając kraj rodzinny. Już w rozdziale II mówiliśmy o tej emigracji, tu więc tylko nadmienimy, że parcelacja wielkiej posiadłości odbywa się głównie za pieniądze, zarobione przez chłopów na emigracji. Bez-

rolna ludność wiejska wynosi przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona.

Jak z tego widać, w galicyjskim życiu społecznym główną rolę odgrywają dwa żywioły—chłopska ludność wiejska i właściciele wielkiej posiadłości ziemskiej, zwani w Galicji obszarnikami—od obszaru dworskiego. Co do mieszczaństwa i robotników — tych dwu żywiołów, które w krajach zachodnio-europejskich mają pierwszorzędne znaczenie, to w Galicji wpływ ich jest stosunkowo bardzo mały, co się tłumaczy słabym rozwojem przemysłu.

Przemysł galicyjski dotychczas nie mógł się rozwijać jak się należy wskutek tego, że Galicja została przyłączona do krajów austriackich, w których przemysł fabryczny rozwinął się wcześniej. To też przemysłowcy tych krajów, a pod ich naciskiem i rząd austriacki traktowali Galicję jedynie jako rynek zbytu dla towarów zachodnio-austriackich. Przez cały czas trwania systemu germanizacyjnego rząd austriacki nie tylko nie dopomógł do rozwoju przemysłu w Galicji, ale przeciwnie używał wszelkich środków, aby temu rozwojowi przeszkodzić. Zakładane w Galicji przedsiębiorstwa przemysłowe ulegały takiemu wysokiemu opodatkowaniu, że się nie mogły utrzymać, a niekiedy bywały wystawiane na przesładowania wprost nieprawdopodobne. Do jakiego stopnia dochodziła niechęć urzędników wiedeńskich względem kiełkującego w Galicji

przemysłu fabrycznego, najlepiej pokazuje przykład następujący.

W jednym z miast galicyjskich powstała w piątym dziesięcioleciu wieku ubiegłego fabryka sukna, założona przez osobę prywatną. Wyroby tej fabryki poczęły wypierać droższe sukna, pochodzące z Dolnej Austrii, co się naturalnie fabrykantom niemieckim nie mogło podobać. Otóż wskutek ich starań urzędnicy wiedeńscy wpadli na pomysł wydania rozporządzenia, aby każda sztuka sukna, zrobiona w Galicji, była naprzód wysłana do Wiednia, do ostemplowania, a dopiero potem mogła być sprzedawana w Galicji. Rozumie się, że sukno posyłane do Wiednia i przywożone stamtąd do Galicji nie mogło już być tak tanie, jak sukno wiedeńskie, i fabryka galicyjska musiała być zamknięta.

Dopiero po otrzymaniu przez Galicję samorządu władze krajowe mogły rozpocząć kroki w celu wytworzenia przemysłu, ale w wielu gałęziach wytwórczości było już na to za późno. Przemysł Wiednia i całej Dolnej Austrii, następnie Czech i Moraw zdążył już rozwinąć się tak wysoko, że spółzawodnictwo z nim ze strony nowopowstających młodych fabryk galicyjskich było jeśli zupełnie niemożliwe, to w każdym razie bardzo utrudnione. Wskutek tego w Galicji na wielką skalę rozwinęła się jedynie ta gałąź przemysłu, która nie miała żadnych spółzawodników w innych prowincjach Austrii, mianowicie przemysł naftowy i wydobywanie

wosku ziemnego. Te płody kopalne znajdują się jedynie w Galicji i wskutek tego na Podkarpaciu powstały takie znaczne ośrodki tego przemysłu, jak Borysław, Schodnica, Drohobycz i inne. W przemyśle tym zatrudnionych jest kilkanaście tysięcy robotników.

Sól kuchenna i inne sole mineralne, jak np. kainit, stanowią monopol rządowy — to znaczy, że wydobywaniem i sprzedawaniem tych płodów kopalnych może zajmować się tylko rząd austriacki.

I w tej dziedzinie gospodarka rządowa jest prowadzona jak za dawnych najgorszych czasów, bez żadnego uwzględnienia rzeczywistych interesów ludności. Tak np. ceny soli zostały tak wysoko podniesione, że ludność uboższa wprost nie może kupować jej w dostatecznej ilości. Tak samo ceny kainitu galicyjskiego wyśrubowano w ten sposób, że rolnikom opłaci się raczej sprowadzać sztuczne nawozy z zagranicy, aniżeli korzystać z miejscowych. Rząd nie chce wkładać większych kapitałów w te przedsiębiorstwa monopolowe i skutkiem tego rozwijają się one bardzo słabo, a ludność miejscowa nie odnosi z nich należytego pożytku.

Węgiel kamienny wydobywany jest w Galicji tylko w paru miejscach powiatu Chrzanowskiego i olbrzymie jego pokłady leżą dotychczas nietknięte, gdyż ciężko spółzawodniczyć z bogatymi właścicielami kopalń śląskich i morawskich.

W całym przemyśle górniczym poza kopalniami wosku ziemnego i nafty pracuje w Galicji zaledwie kilka tysięcy robotników.

Przemysł żelazny posiada w Galicji jedynie kilka większych fabryk, a przemysł tkacki istnieje tylko na najbardziej na zachód wysuniętym punkcie Galicji — w Białej, gdzie w dodatku tylko robotnicy są Polakami, a fabryki należą wyłącznie do Niemców. Nawet przemysł cukrowniczy w Galicji nie rozwinął się zupełnie i kraj ten obecnie potrzebuje 8 razy więcej cukru aniżeli go wytwarza. Jedynie przemysł gorzelniczy stoi w Galicji wysoko. Około sześciuset gorzelnii sporządza truczynę w postaci spirytusu, przerabianego następnie na rozmaite trunki mniej lub bardziej szkodliwe.

Wskutek słabego rozwoju przemysłu miasta galicyjskie rozrastają się o tyle, o ile przybywa w nich ludności ze sfer urzędniczych. Urzędnicy rządowi i oficjaliści prywatni, a poza tym wojsko—oto spożywcy, z których głównie żyje handel i przemysł galicyjski, gdyż ludność robotnicza, fabryczna, stanowiąca w krajach przemysłowych Europy główny rynek zbytu i źródło dochodów przemysłowców i kupców, w Galicji jest i nieliczna i uboga. Pewny postęp na polu rozwoju przemysłu galicyjskiego daje się spostrzegać, ale jest on tak słaby i nikły, że trudno budować na nim lepszą przyszłość kraju.

ROZDZIAŁ IV.

Stosunki kulturalne.

Rada szkolna krajowa. Przymus szkolny. Szkoły ludowe. Towarzystwo szkoły ludowej. Średnie zakłady naukowe. Szkoły zawodowe. Wyższe zakłady naukowe. Działalność kółek rolniczych Towarzystwa Oświaty Ludowej. Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza. Kursa wakacyjne w Zakopanym. Prasa. Akademia Umiejętności. Inne towarzystwa naukowe. Muzeum i biblioteki. Sztuka i literatura.

Już z poprzednich rozdziałów widzieliśmy, że Galicja jest krajem zacofanym pod względem społecznym, ubogim, a do tego powstrzymanym w rozwoju przez kilkudziesięcioletni ucisk germanizacyjny. Łatwo więc zrozumieć, że w takich warunkach potrzeba bardzo znacznych wysiłków, aby poziom kulturalny kraju ustawnie się podnosił.

Dopiero od roku 1867-go Galicja poczyną odzyskiwać władzę nad swym szkolnictwem. W tym właśnie roku rząd austrijski widział się zmuszonym do wydania prawa, na mocy którego został wszędzie zaprowadzony wykład w języku ludności miejscowej: dla Polaków—polski, dla Rusinów—rusiński. W tym samym roku ustanowiono Radę szkolną krajową, która miała troszczyć się o szkolnictwo ludowe i średnie, pozostawiając austrijskiemu ministrowi oświaty pieczę nad wyższymi zakładami naukowymi, uniwersytetami, technikami i t. d. Rada

szkolna krajowa dba o zakładanie nowych szkół i gimnazjów, o mianowanie nauczycieli i nauczycielek, o dobór podręczników i o ogólny system nauczania w szkołach niższych i średnich. Budżet niższego szkolnictwa galicyjskiego uchwała sejm galicyjski, nakładając specjalne podatki na cele oświaty. Od r. 1869-go w Galicji istnieje przymus szkolny, na mocy którego wszystkie dzieci w wieku od 6—12 lat są obowiązane do pobierania nauki codziennej, a od lat 13—15 nauki dopełniającej.

Z chwilą, kiedy Rada szkolna krajowa obejmowała kierownictwo oświaty w Galicji, szkolnictwo tej ostatniej znajdowało się w stanie opłakanym. Co prawda, istniało około $2\frac{1}{2}$ tysięcy szkół, ale bardzo znaczna część ich tylko na papierze. W ogromnej większości rzeczywiście istniejących szkół nauczanie stało na niesłychanie niskim poziomie, bądź to skutkiem braku sił nauczycielskich, bądź też z powodu niewłaściwego systemu nauczania.

To też Rada szkolna krajowa musiała się zabrać do ciężkiej pracy, zanim zostały stworzone najniezbędniejsze warunki normalnego rozwoju szkolnictwa, zanim wygotowano odpowiednie podręczniki, zanim skompletowano personel nauczycielski, zanim wypracowano program, zastosowany do warunków krajowych. Wszystko to z natury rzeczy mogło się odbywać tylko powoli, gdyż trudno było za jednym zamachem uprzątnąć resztki dawnego germanizacyjnego systemu.

I dotychczas jeszcze położenie szkolnictwa ludowego w Galicji bardzo dużo pozostawia do życzenia. Jakkolwiek liczba szkół ludowych dochodzi obecnie do pięciu tysięcy, to jednak dotychczas jeszcze przeszło 900 gmin nie posiada szkół wcale, a około 200,000 dzieci nie pobiera wcale nauki szkolnej. W ten sposób, jeśli liczba szkół będzie wzrastała w dal- szym ciągu tak powoli, jak dotychczas (po kil- kadziesiąt, rocznie), dopiero po kilkunastu la- tach wszystkie gminy galicyjskie będą posiada- ły szkoły, a liczba nie umiejących czytać—anal- fabetów, wynosząca obecnie w niektórych po- wiatach, zwłaszcza Wschodniej Galicji, 60— 70% ogółu ludności spadnie do normy bardziej oświeconych krajów zachodnich. Obecnie lic- ba analfabetów w Galicji zmniejsza się prze- ciętnie o 1% rocznie, choć są powiaty Galicji Zachodniej, gdzie ten postęp jest daleko szyb- szy i gdzie analfabeci już obecnie stanowią 20— 30%, a czasem i jeszcze mniejszy procent.

Sejm galicyjski stale podwyższa wydatki na szkoły ludowe, ale to nie wystarcza jeszcze, wobec czego postępowe żywioły społeczeń- stwa polskiego w Galicji, chcąc uzupełnić braki szkolnictwa ludowego, założyły specjalne to- warzystwo, które w pierwszym rządzie posta- wiło sobie za cel zwalczanie analfabetyzmu za pomocą zakładania szkół prywatnych, zwa- szcza tam, gdzie ludność polska styka się z nie- polską i wskutek tego jest narażona na wyna- rodowienie. „Towarzystwo szkoły ludowej“ zo-

stało założone w r. 1892 z inicjatywy młodzieży uniwersyteckiej, obecnie posiada ono dwadzieścia kilka tysięcy członków i utrzymuje kilkanaście szkół, założonych własnym kosztem ze składek członków i osób spółczujących z działalnością Towarzystwa szkoły ludowej. W szkołach tych kształci się obecnie przeszło 400 dzieci. Oprócz szkół dla dzieci Towarzystwo szkoły ludowej zakłada kursy dla dorosłych analfabetów, z których korzysta przeszło 1200 osób. Toż samo towarzystwo założyło przeszło 500 czytelni po wsiach i miasteczkach, by ludność, zdobywająca w szkołach sztukę czytania mogła się oświecać w dalszym ciągu i nie zapominać tego, co wyniosła ze szkoły.

Rozwój szkolnictwa średniego postępuje w Galicji bardzo szybko. Obecnie Galicja posiada 38 gimnazjów i 11 szkół realnych, przy czym co roku przybywa w ostatnich latach przeciętnie po 3 nowe zakłady naukowe średnie. Językiem wykładowym w olbrzymiej większości średnich zakładów naukowych jest polski, w 5-ciu gimnazjach rusiński, a w 2-ch niemiecki. Liczba uczących się w tych szkołach wzrosła w ciągu ostatniego dziesięciolecia przeszło w dwójnasób. Kiedy w roku szkolnym 1893—94 było ich 14,000, to obecnie jest już 30,000. Bardzo szybko też wzrasta liczba sił nauczycielskich w gimnazjach i szkołach realnych, czego nie można powiedzieć o personelu nauczycielskim szkół ludowych.

Ważne miejsce w szeregu szkół galicyjskich zajmują szkoły zawodowe. W całej Galicji od niepamiętnych czasów istniały wsi i miasteczka, których mieszkańcy zajmowali się uprawianiem rozmaitych rzemiosł. Chłopi i drobnomieszczenie rolnicy zajmowali się rzemiosłem przeważnie w zimie, mając czas wolny od pracy w polu, ale rzemiosła te stały na bardzo niskim stopniu rozwoju. Otóż w końcu ósmego dziesięciolecia XIX wieku została założona specjalna krajowa komisja przemysłowa, która zaopiekowała się tym drobnym przemysłem i poczęła kroki w celu jego podźwignięcia. I oto w ciągu ostatnich 20 lat powstaje cały szereg szkół zawodowych w tych miejscowościach, gdzie ludność uprawia jakie rzemiosła. Powstają szkoły tkackie, kilimkarskie, szewckie, kowalskie, snycerskie, koszykarskie, garncarskie i inne — w liczbie przeszło 40. W ten sposób miejscowe, pierwotnie prowadzone rzemiosło rozwija się pod kierownictwem nauczycieli fachowych i staje na takim stopniu rozwoju, że może skutecznie spółzawodniczyć z rzemiosłem zagranicznym.

Co do wyższych zakładów naukowych, to Galicja posiada cały ich szereg. W Krakowie i we Lwowie znajdują się uniwersytety, składające się z wydziałów poświęconych poszczególnym dziedzinom wiedzy. Uniwersytet w Krakowie posiada wydziały filozoficzny, lekarski, prawny i teologiczny, a oprócz tego jeszcze studjum rolnicze, kształcące agronomów.

Na uniwersytecie lwowskim istnieją także same wydziały z wyjątkiem studjum rolniczego, które jest do pewnego stopnia zastąpione przez akademię rolniczą w Dublanach pod Lwowem. We Lwowie istnieje politechnika i akademja handlowa, w Krakowie akademja sztuk pięknych i konserwatorium muzyczne oraz wyższe kursy dla kobiet. We wszystkich wyższych zakładach naukowych Galicji wykłady odbywają się w języku polskim, tylko na uniwersytecie lwowskim Rusini posiadają około dziesięć kateder z rusińskim językiem wykładowym. Jest to jakby zaczątek samodzielnego rusińskiego uniwersytetu, który wcześniej czy później musi powstać we Lwowie

Szkoły w Galicji nie są jedynym źródłem, skąd ludność tego kraju czerpie oświatę. Istnieje cały szereg instytucji i stowarzyszeń, mających na celu bądź podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego kraju, bądź dostarczanie ludności wiadomości specjalnych.

Za specjalnego rodzaju szkoły można np. uważać t. zw. kółka rolnicze, stowarzyszenia zakładane po wsiach dla podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego ludności wiejskiej. Jest ich obecnie, po 22 letnim istnieniu, przeszło 1000 z 45,000 członków. W tych kółkach rolniczych chłopci uczą się wszystkiego, co może wpłynąć na rozwój ich gospodarstwa. Pod wpływem odczytów, wykładów, kursów specjalnych i praktycznych wskazówek instruktorów i nauczycieli wędrownych, członkowie kół-

łek rolniczych wciągnęli się do działalności handlowej, którą dawniej chłop galicyjski wcale się nie zajmował, nauczyli się używania sztucznych nawozów i drenowania gruntów, postępowego chowu bydła, sadownictwa i warzywnictwa — jednym słowem wszystkiego, co tylko może polepszyć położenie gospodarcze rolnika.

W Galicji istnieje cały szereg stowarzyszeń, mających za zadanie szerzenie oświaty wśród ludu czy to za pomocą wydawania odpowiednich dziełek, czy przez zakładanie po wsiach i po miastach czytelń, czy też wreszcie za pośrednictwem urządzania wykładów publicznych z rozmaitych dziedzin wiedzy. Mówiliśmy już wyżej o czytelniach Towarzystwa szkoły ludowej. Podobne czytelnie zakładają i inne stowarzyszenia, które wydają mnóstwo książeczek dla ludu i rozpowszechniają je po wsiach. Corocznie tą drogą do mas ludowych dochodzą dziesiątki i setki tysięcy wydawnictw, z których lud dowiaduje się o pożytecznych i pouczających rzeczach i uzupełnia to wykształcenie, jakie mu daje szkoła.

Ważnym czynnikiem w dziedzinie oświaty są wykłady publiczne. Odbývają się one w rozmaitych stowarzyszeniach, których Galicja posiada bardzo dużo. Robotnicy w swych organizacjach kształcących, zawodowych, chłopie w kółkach rolniczych, młodzież w stowarzyszeniach studenckich i kółkach słuchają wykładów bądź luźnych, bądź systematycznych. Sprawa takich wykładów weszła na tory najwłaści-

wsze z chwilą założenia „Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza“ w końcu dziesiątego lat dziesiątka ubiegłego stulecia. Stowarzyszenie to, posiadające oddziały w bardzo wielu prowincjonalnych miastach galicyjskich, urządza wykłady systematyczne z różnych gałęzi nauk. Są one przystosowane do poziomu wykształcenia szerszych kół społeczeństwa, zwłaszcza robotników, którzy tłumnie garną się do sal, gdzie odbywają się wykłady Uniwersytetu ludowego.

Jak szeroka jest działalność tej instytucji, pokazuje fakt, że w r. 1903—1904, w ciągu 17-tu miesięcy, liczba słuchaczy we wszystkich oddziałach Uniwersytetu ludowego wynosiła około 48,000. Za przykładem Uniwersytetu ludowego poszło towarzystwo wykładów powszechnych, które urządza prelekcje publiczne, głównie przy pomocy profesorów uniwersytetu. Uniwersytet ludowy jednakże cieszy się daleko większym powodzeniem.

W r. 1904-tym powstało nowe stowarzyszenie, podobne do dwu dopiero co wymienionych, choć z innym zakresem działalności. Jest to Towarzystwo kursów wakacyjnych, organizujące systematyczne wykłady dla inteligencji i młodzieży w Zakopanym podczas wakacji.

Mówiąc o źródłach oświaty, nie podobna pominąć prasy, zwłaszcza przeznaczonej dla warstw ludowych, bardzo w Galicji rozwiniętej. Istnieje tam sporo takich przystępnie redagowanych pisemek dla chłopów lub robotników,

szerzących pożyteczne wiadomości i w ten sposób wpływających na podniesienie się oświaty wśród mas. O roli tych pisemek w życiu politycznym ludu będziemy jeszcze mówili dalej. Wogóle prasa w Galicji dosięgła niebywałego rozwoju. Jeśli pominiemy gazety polityczne, to zobaczymy, że prawie każda gałąź wiedzy i życia praktycznego posiada swoje pisma. A więc wychodzą pisma rolnicze, przemysłowe, rzemieślnicze, leśnicze, prawnicze, przyrodnicze, wychowawcze, historyczne, ludoznawcze i t. d. i t. d. Wiele z tych pism jest organami specjalnych stowarzyszeń.

Galicja obfituje w towarzystwa naukowe, z pomiędzy których *) pierwsze miejsce zajmuje Akademia umiejętności w Krakowie, założona w r. 1873. Jest to najwyższa polska instytucja naukowa i w pracach jej biorą udział nie tylko galicyjscy uczeni, ale wszyscy przedstawiciele nauki polskiej. Dzieli się ona na kilka wydziałów, z których każdy zajmuje się jakąś specjalną gałęzią wiedzy. Akademia umiejętności przedsięwzięte zwykle takie badania, które są niedostępne dla pojedynczych uczonych i wydaje dzieła wymagające wielkiego nakładu kosztów. Co roku nakładem Akademii umiejętności wychodzi co najmniej kilkanaście grubych tomów materiałów i prac historycznych,

*) Mówimy tu jedynie o polskich stowarzyszeniach. O rusińskich będzie mowa w rozdz. VI-tym.

ludoznawczych, językoznawczych, matematycznych, przyrodniczych i t. d., cenionych nietylko w kraju, ale i w uczonym świecie zagranicznym.

Oprócz Akademji umiejętności badaniami naukowemi i wydawaniem dzieł i pism naukowych zajmuje się cały szereg towarzystw naukowych w Krakowie i we Lwowie, jak Towarzystwo popierania nauki polskiej, Towarzystwo historyczne, Towarzystwo ludoznawcze, Tow. literackie imienia Mickiewicza i inne.

Galicja jest ogniskiem bardzo żywej i rozległej działalności naukowej, w której jednakże biorą udział nietylko miejscowe siły. To samo da się powiedzieć o całej literackiej i wogóle książkowej wydajności Galicji.

Obecnie Galicja jest prowincją polską, w której wychodzi najwięcej książek i pism w języku polskim, choć dawniej bywało całkiem inaczej. Tak, w r. 1815 z 339 książek, jakie ukazały się w języku polskim, tylko 15 przypadało na Galicję. Dopiero po uzyskaniu przez Galicję samorządu poczynają tam wychodzić książki i pisma w coraz to większej liczbie. Nareszcie w r. 1864 po raz pierwszy w Galicji wyszło książek więcej, aniżeli w Królestwie Polskim, i od tego czasu stosunek ten coraz bardziej zmienia się na korzyść Galicji. Obecnie w Galicji co roku wychodzi około 1500 książek w języku polskim. Bardzo dużo autorów i wydawców z Królestwa Polskiego drukuje swe rzeczy w Galicji, ponieważ koszty druku są tam

mniejsze, a rozwój sztuki drukarskiej daleko wyższy, wskutek czego wydawnictwa galicyjskie są ładniejsze i tańsze od książek wydawanych w Królestwie.

Galicja, a zwłaszcza Kraków, dzięki istnieniu tam Akademji sztuk pięknych, stał się ogniskiem wysoko rozwiniętego życia artystycznego. Cały szereg wybitnych malarzy polskich przebywa stale w Krakowie, a muzeum krakowskie (Narodowe, Czartoryskich) obfituje w wybitne pomniki dawnej i nowej sztuki i kultury polskiej. Oprócz muzeów i bogatych bibliotek krakowskich (uniwersytecka, Akademji umiejętności) cenne zbiory posiadają muzea i biblioteki lwowskie — imienia Ossolińskich, Dzieduszyckich (przyrodnicze).

Galicja jest też wybitnym ośrodkiem rozwoju polskiej literatury pięknej, ale o galicyjskiej literaturze we właściwym znaczeniu tego słowa trudno mówić, gdyż stanowi ona tylko część ogólnopolskiej literatury i pisarze, urodzeni i piszący w Galicji, są tak samo czytani i znani poza jej granicami — wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska.

ROZDZIAŁ V.

Stronnictwa polityczne.

Stronnictwo stańczykowskie i jego działalność. Stronnictwo liberalne. Antysemita. Rola polityczna Żydów. Stronnictwo robotnicze. Ruch chłopski. Książd Stojalowski. „Przyjaciel Ludu“. „Związek chłopski“. Zwycięstwa wyborcze. Obecny stan ruchu ludowego. Prawa polityczne.

W pierwszych czasach po otrzymaniu samorządu główne zadanie społeczeństwa galicyjskiego polegało na ugruntowaniu tego samorządu i wprowadzeniu języka polskiego do szkół i urzędów. Pod kierownictwem wybitnych mężów stanu, jak Ziemiałkowski lub Smolka, szła cała zajmująca się polityką część społeczeństwa polskiego zgodnie jednymi drogami, tak, że różnice partyjne nie występowały wyraźnie. Dopiero później, kiedy samorząd został uchwalony, a język polski zapanował prawie zupełnie w szkołach, sądach i urzędach, poczynają się wyodrębniać poszczególne stronnictwa polityczne.

Najwcześniej utworzyło się stronnictwo krakowskie, inaczej zwane „stańczykowskim“. Dzięki wpływowi arystokracji, która weszła w skład tego stronnictwa, dzięki szeregowi wybitnych osobistości z inteligencji — profesorów, adwokatów, pisarzy obdarzonych zdolnościami politycznymi, stańczycy uzyskali wielki wpływ na bieg wypadków krajowych.

Wpływ ten wzrósł jeszcze bardziej, kiedy dwaj wybitni stańczycy zajęli najwyższe stanowiska w kraju: namiestnika (hr. Alfred Potocki) i marszałka krajowego (hr. Ludwik Wodzicki). Z ich pomocą wszystkie wyższe urzędy, jakoteż i godności kościelne, zostały pozajmowane przez stańczyków. Początkowo do partji stańczykowskiej należała szlachta głównie zachodniej części Galicji, ale wkrótce przyłączyli się do niej t. zw. „podolacy“ pod wodzą Grocholskiego. Byli to przedstawiciele szlachty wschodnio-galicyskiej. Od tego czasu stronnictwo krakowskie wraz z podolakami tworzy partję konserwatywną, zachowawczą, będącą potęgą wszechmocną w Galicji.

Zawładnęli oni nietylko wszystkimi stanowiskami urzędowymi, ale również i uniwersytetami, Akademią umiejętności i t. d. Posiadając wpływ tak przemożny, stańczycy pociągnęli za sobą ogromne mnóstwo zdolnych ludzi ze sfer inteligencji, którzy pragnęli zrobić karierę, choć nie podzielali głównych poglądów partji konserwatywnej. Stali się jednak wskutek zależności materialnej powolnym narzędziem stańczyków i wykonywali dla kariery ich plany.

Stańczycy — to partja wielkich właścicieli ziemskich, nie widząca nic poza interesami szlachty, przejęta ciasnym egoizmem, sobkostwem stanu szlacheckiego. Obrona przywilejów szlacheckich i zwalczanie wszystkiego tego, co jest przeciwko tym przywilejom skiero-

wane, oto główne cele polityczne stańczyków. Dla dopięcia tych celów nie gardzą oni najwstrętniejszemi środkami: gwałtem, przekupstwem, oszustwem i t. d.

Stańczycy wypisali na swoim sztandarze wierność bezwzględną Austrii i przedewszystkim panującemu domowi austryjackiemu, — dynastji Habsburgów. „Przy tobie, Panie, stojmy i stać chcemy“—oto hasło, z którym zwrócili się stańczycy do cesarza austryjackiego, i które jest ich drogowskazem w działalności politycznej, a ile się tylko godzi z ich interesami materialnemi. Tak samo, jak cesarzowi austryjackiemu, są oni oddani papieżowi rzymskiemu, a interesy kościoła katolickiego stawiają zawsze wyżej od interesów polskości.

Dopóki lud w Galicji był ciemny, stańczycy mogli gospodarować w niej według swej chęci bez wielkich wysiłków. Dość było zdobyć sobie inteligencję za pomocą posad i stanowisk zapewniających jej dobrobyt naturalny. Z czasem jednak, kiedy lud począł budzić się do samodzielnego życia politycznego, kiedy chłop i robotnicy zaczęli żądać praw dla siebie i te prawa powoli zdobywać, stańczykom przychodziło coraz trudniej utrzymywać swą przewagę. Coraz częściej więc uciekali się do gwałtów—fizycznych i moralnych.

Księża z rozkazu stańczyków poczęli występować z ambon i w konfesjonalach przeciwko słusznym dążeniom ludu. Wyklinalo zwolenników ruchu ludowego, odma-

wiano im posług religijnych, biskupi galicyjscy zakazywali czytania gazetek ludowych pod groźbą klątwy i t. d. Na budzący się lud posypały się prześladowania policyjne, aresztowania, więzienia, najohydniejsze nadużycia, a kiedy, pomimo to, lud nie chciał głosować przy wyborach na kandydatów stańczykowskich, władze, będące w ręku konserwatystów, wysyłały wojsko, które strzelało do chłopów, kładąc trupem opornych.

Ta nędza galicyjska, o której mówiliśmy w poprzednich rozdziałach, w znacznej mierze jest wynikiem gospodarki konserwatystów. Jako właściciele wielkich posiadłości ziemskich, stańczycy przede wszystkim dbają o taniego robotnika, dla tego też starają się zatamować rozwój przemysłu fabrycznego, któryby pozbawił ich niesłychanie tanich rąk roboczych, nie wprowadzając takich reform, któreby mogły polepszyć położenie ludu, a posiadając w sejmie lwowskim olbrzymią większość, sprzeciwiają się wszelkim reformom postępowym, proponowanym przez posłów ludowych i mieszczańskich.

Nielepszą jest gospodarka stańczyków w Wiedniu w parlamencie, gdzie stanowią oni przygniatającą większość w „Kole Polskim“, to jest w klubie posłów polskich z Galicji. Ponieważ posłowie stańczykowscy nie są wybierani z woli ludu, tylko przeważnie dzięki gwałtom i przekupstwu, dla tego boją się o swoje mandaty i zawsze należą w parlamencie do

większości rządowej, bez względu na to, jaka to będzie większość, bez względu na to, czy jest ona dobrze czy źle usposobiona dla interesów Galicji. Rząd też rozumie doskonale, że stańczycy nigdy nie będą w opozycji, nigdy nie upomną się o nie ostro, zagrażając rządowi niepopieraniem jego, więc prawie wcale nie liczy się z ich żądaniami, albo rzuci im od czasu do czasu jakieś ochłapy. Rząd obdarza pojedynczych stańczyków orderami, tytułami, bardzo dobrymi posadami, a ci głoszą, że to są dowody iż „rząd sprzyja krajowi“. Z takiego „sprzyjania“ Galicji przychodzi oczywiście tyle, co umarłemu z kadzidła.

Należy zauważyć jeszcze, że ponieważ „Koło Polskie“ popiera wszystkie usiłowania, skierowane przeciwko ludowi, przeto jest ono bardzo znienawidzone przez wszystkich postępowych ludzi w całej Austrii. Ponieważ do „Koła“ do niedawna należeli wszyscy bez wyjątku posłowie polscy z Galicji, dla tego więc nienawiść do stańczyków przenoszono niekiedy na cały naród polski. W ten sposób gospodarka stańczykowska utrwała nędzę i ucisk w Galicji, a poza jej granicami przynosi hańbę imieniu polskiemu.

Z przewagą stronnictwa konserwatywnego walczą partje, opierające się na ludności miejskiej i wiejskiej.

Najsłabszym z tych stronnictw jest liberalne, nazywające się też demokratycznym albo stronnictwem lewicy. Słabość tego stronnictwa

twa tłumaczy się dostatecznie samym ustrojem społecznym Galicji. Wiemy, że przemysł w Galicji jest bardzo słabo rozwinięty, i że miasta wskutek tego nie odgrywają w jej życiu wybitnej roli. Niema w Galicji tej potężnej klasy burżuazji — fabrykantów, bogatych kupców i t. d., która gdzieindziej w Europie, spółzawodnicząc z właścicielami wielkiej posiadłości ziemskiej, zdobywa reformy liberalne. Burżuazja galicyjska jest bardzo wątła i słaba i dla tego musi żyć w zgodzie ze szlachtą, która posiada w swym ręku władzę polityczną i wpływy olbrzymie. To też opozycja mieszczańska ma sił bardzo mało.

Posłowie z miast, reprezentujący to mieszczaństwo, stawiają bardzo umiarkowane żądania, a w parlamencie wiedeńskim idą ręką w rękę ze stańczykami, należąc do „Koła Polskiego“. W sejmie lwowskim posłowie mieszczańscy tworzą tak zwaną „lewicę“, która znajduje się w opozycji względem szlachty, ale nigdy nie występuje przeciwko niej energicznie. Posłowie ci domagają się reform na korzyść interesów ludności miejskiej i burżuazji i poniekąd drobnomieszczaństwa, ale stańczycy najczęściej nic sobie z nich nie robią. Posłowie ci znajdują się, jeśli się tak można wyrazić, między młotem a kowadłem, bo panowanie szlachty jest dla nich bardzo nieprzyjemne, ale ostra walka z tym panowaniem, polegająca na żądaniu daleko sięgających reform, jak zniesienie kurji wyborczych i zaprowadzenie powszechnego

głosowania, wyszłoby przedewszystkim na korzyść nie mieszczaństwa, a robotników. To zaś znowu zmniejszyłoby znaczenie mieszczaństwa. Dla tego też posłowie mieszczańscy chwieją się pomiędzy zacofaniem i postępem, to popierając pewne dążenia ludu, to znowu wchodząc w porozumienie ze szlachtą i ulegając jej zupełnie.

Stańcycy doskonale umieją wyzyskać tę chwiejność partji liberalnej, dopuszczając najbardziej umiarkowanych z pomiędzy liberałów do korzystania z przywilejów i posad i przeciągając ich w ten sposób na swoją stronę. Starają się ich omotać za pomocą udzielania im kredytu w bankach, przez wpłatywanie ich w rozmaite przedsiębiorstwa finansowe i t. d. Jednym słowem umiejętnie paraliżują i te słabe żywioły opozycyjne, jakie posiada mieszczaństwo. Z tego też względu interesy ludu — robotników i chłopów — mają bardzo drobny pożytek z opozycji mieszczańskiej. A bardziej stanowcze żądania ludu spotykają u liberałów niemniejszą niechęć aniżeli u stańczyków, choć liberali publicznie głoszą, że są demokratami, że dbają o lud i że nie stawiają na pierwszym planie interesów dynastji austryjackiej i kościoła katolickiego, jak stańcycy.

Drobnomieszczaństwo — rzemieślnicy, sklepikarze, niezależna inteligencja — łączą się albo z liberałami, albo spólcują z partją robotniczą, albo skupiają się pod sztandarem antysemityzmu. Zorganizowanej, silnej partji antyżydowskiej

(antysemickiej) w Galicji niema, są natomiast drobne, to rozpadające się, to znów łączące się w większą całość grupki, które występują pod nazwą „chrześcijańsko-społecznych“, „katolicko-narodowych“ i t. p. Wszystkie te stronnictwa są narzędziem w ręku księży, a głównie jezuitów, którzy, rozbudzając bezmyślną nienawiść religijną wśród najuboższych warstw mieszczaństwa, chcą odwrócić uwagę tych ostatnich od prawdziwych sprawców ich biedy — stańczyków i skierować na Żydów. W ten sposób antysemityzm galicyjski służy interesom stańczyków, a prasa antysemicka, kierowana zwykle przez ludzi bez czci i wiary, szerzy głupotę i demoralizację wśród swoich czytelników.

Żydzi, którzy stanowią bardzo znaczną część ludności miast galicyjskich, do niedawna stanowili zwartą masę, która przy wszelkich wyborach głosowała tak, jak jej kazali rabini i przewodniczący gminy wyznaniowej (kahału), zależący od stańczyków. Ciemny, nieświadomy tłum żydowski kupców i handlarzy stale popierał kandydatów stańczykowskich, chociażby ci byli najgorzej usposobieni względem Żydów, otwartymi antysemitami. Dopiero od czasu kiedy robotnicy i drobni rzemieślnicy żydowscy poczęli się łączyć w imię wspólnych interesów z robotnikami chrześcijańskimi, nastąpiła zmiana na lepsze. Uboga ludność żydowska powoli poczyną przestawać wysługiwać się stańczykom i wylamuje się z pod władzy swej, zaprzędanej konserwatystom, starszyzny i idzie

ręka w rękę z partją robotniczą. I inteligencja żydowska miast większych zerwała też z dawną praktyką i popiera obecnie najskrajniejszych przeciwników partji konserwatywnej.

Jakieśmy już widzieli z poprzednich rozdziałów, robotnicy miejscy stanowią stosunkowo dość nieliczną część ludności galicyjskiej. Tylko na Podkarpaciu, w ognisku przemysłu naftowego i na skrajnym zachodzie w Białej, istnieją bardzo znaczne skupienia ludności robotniczej. Nawet największe miasta galicyjskie — Lwów i Kraków, stanowiące ognisko całego życia kulturalnego i politycznego kraju, nie są przemysłowe, a liczba większych fabryk jest w nich bardzo skromna. Wobec takiego stanu rzeczy klasa robotnicza nie może wywierać w Galicji podobnie wielkiego wpływu, jak w bardziej przemysłowych krajach Europy Zachodniej — tymbardziej, że niesprawiedliwa ustawa wyborcza, o czym jużesmy mieli sposobność mówić, pozbawia robotników możliwości wpływania na życie polityczne w radach miejskich i w sejmie. Tylko do parlamentu robotnicy mogą wybierać i z Galicji swych posłów — mianowicie z V kurji.

Partje robotnicze, posiadające swe stowarzyszenia zawodowe i polityczne we wszystkich niemal miastach galicyjskich, domagają się przede wszystkim usunięcia tej niesprawiedliwości, która pozbawia robotników głosu przy omawianiu najważniejszych spraw życia publicznego, jak nakładania podatków i wyda-

wania pieniędzy podatkowych, płynących przecież z kieszeni robotników. Domaga się więc zaprowadzenia przy wszelkich wyborach bezpośredniego powszechnego, równego i tajnego głosowania, któreby umożliwiło robotnikom wybieranie własnych przedstawicieli do rad miejskich, sejmu, parlamentu i przeprowadzenie w tych ciałach reform, korzystnych dla robotników i wogóle dla całej ludności pracującej.

Partja robotnicza domaga się tego na zgromadzeniach zwoływanych po stowarzyszeniach, albo w lokalach publicznych, jak sale ratuszowe, ujeżdżalnie, sale restauracyjne i t. d. Jeszcze przed kilkunastu laty bardzo słaba partja robotnicza w Galicji coraz bardziej wzrasta na siłach i dziś posiada wielki wpływ na dziesiątki tysięcy ludności pracującej. W r. 1897-ym po raz pierwszy jej przywódca — niezwykle zdolny mówca — Ignacy Daszyński — został wybrany na posła do parlamentu, gdzie stał się prawdziwym biczem dla stańczyków, energicznie zapobiegając wszelkim nadużyciom, trapiącym ludność robotniczą.

Partja robotnicza walczy ze stańczykami i wogóle we wszystkim, co stoi na przeszkodzie rozwojowi politycznemu i kulturalnemu ludu pracującego za pomocą uświadamiania go o jego prawach przez pracę w stowarzyszeniach zawodowych, w kasach chorych i innych instytucjach, korzystnych dla robotników. Dzięki usiłowaniom partji robotniczej znikło już dużo złych stron życia robotników i poziom ich uświa-

domienia politycznego wzmógł się bardzo; gospodarka we wszystkich stowarzyszeniach i instytucjach, znajdujących się w ręku robotników, jest wzorowa. Organizacja zawodowa polepszyła znacznie warunki pracy, i tylko słaba liczebność galicyjskiej klasy robotniczej nie pozwala jej tak wpływać na życie krajowe, jakby należało.

Bardzo ważnym czynnikiem życia politycznego Galicji jest jej ludność wiejska. Rozumie się to samo przez się, gdyż w Galicji, jak w kraju rolniczym, gdzie olbrzymią większość ludności stanowią chłopci, stanowisko ich polityczne może wybitnie wpływać na rozwój kraju w tym czy owym kierunku. Dotychczasowe panowanie stronnictwa konserwatywnego tłumaczy się przede wszystkim tym, że ciemni nieświadomieni chłopci wybierają do sejmu i do parlamentu posłów stańczykowskich — najczęściej z musu, a niekiedy i dobrowolnie. Dla tego też wzrost oświaty politycznej wśród ludności wiejskiej jest rękojmią polepszenia i ogólnego położenia Galicji.

Pierwszym człowiekiem, który się zabrał do pracy politycznej wśród chłopów polskich w Galicji był ksiądz Stojałowski. Założył on już w r. 1875 pisemko „Wieniec“ i „Pszczołka“, które, szerząc się wśród włościaństwa, przyzwyczaiły je zajmować się sprawami politycznymi. Stojałowski umiał przemawiać do mas ludowych, które znał bardzo dobrze, wskutek czego zyskał znaczny wpływ na lud wiejski. Stoja-

łowski w owym czasie nie posiadał żadnego określonego celu w swej pracy: budził tylko lud, ale nie nadawał ruchowi ludowemu żadnego jednolitego kierunku.

W r. 1878 powstaje nowe pismo chłopskie, założone przez Bolesława Wysłoucha — „Przyjaciół Ludu“. Pismo to rzuciło myśl, aby chłopcy wybierali na posłów chłopów. Istotnie, podczas wyborów do sejmu w r. 1889, lud wybrał kilku posłów chłopskich, którzy poczęli się domagać w sejmie reform, mających polepszyć położenie ludu wiejskiego.

Od tego czasu gazetki Stojałowskiego i „Przyjaciół Ludu“ w jednakowym stopniu oddziaływały na chłopów, pobudzając ich do samodzielnej polityki, mającej na celu uzyskanie reform ekonomicznych i politycznych na korzyść mas włościańskich. Wszystkie te gazetki drukują mnóstwo listów chłopskich, wykazujących nadużycia stańczyków oraz niesprawiedliwość istniejących ustaw, i domagają się, aby chłopcy wybierali własnych posłów nie tylko do sejmu, ale i do parlamentu. Prowadzono energiczną pracę w tym duchu, ale ani „Przyjaciół Ludu“, ani gazetki Stojałowskiego nie wypracowały żadnego programu obejmującego całość żądań warstwy włościańskiej. Nie było też właściwie żadnej organizacji chłopskiej, mogącej się nazwać stronnictwem. Otóż ksiądz Stojałowski pierwszy pokusił się o wytworzenie stronnictwa chłopskiego, zawiązawszy w Nowym Sączu „Związek Chłopski“. Ta jednak organizacja,

złożona z najzamożniejszych chłopów, bardzo prędko wymknęła się z rąk swemu założycielowi i poczęła go zwalczać. Stańczykom udało się zbliżyć do „Związku Chłopskiego“ i uczynić go narzędziem w swych rękach.

Stańczycy i duchowieństwo, zaniepokojeni budzącym się ruchem ludowym, poczęli używać przeciwko niemu coraz surowszych środków.

Kiedy prześladowania policyjne nic nie pomagały, kiedy specjalne niby chłopskie pismo „Krakus“, założone przez stańczyków, mając zwalczać wpływ prasy ludowej, nie potrafiło uzyskać żadnego wpływu, biskupi galicyjscy wyklęli pisemka prawdziwie ludowe, a z ambon kościołów posypały się kazania przeciwko czytelnikom i zwolennikom gazetek.

I to jednak nie pomogło, a zbliżające się wybory do sejmu w r. 1895-ym poruszyły do głębi cały lud wiejski. Poczęto zwoływać liczne wiece ludowe, na których chłopcy wypowiadali swe żądania. Stojałowski i zwolennicy „Przyjaciela Ludu“, przyjmujący nazwę „ludowców“, łączą się razem. Na wielkim wiecu chłopskim podczas wystawy krajowej we Lwowie zostaje po raz pierwszy nakreślony program ruchu ludowego. Sprowadzał się on do rozszerzenia prawa wyborczego, zniesienia rozmaitych ciężarów, przygniatających własność chłopską za pomocą zmiany ustaw istniejących, zorganizowania parcelacji gruntów obywatelskich, uporządkowania emigracji i t. d. Wybory r. 1895-go przyniosły stronnictwu ludowemu pierwsze więk-

sze zwycięstwo — zdobycie 7 miu mandatów sejmowych. Natomiast przy wyborach do parlamentu w r. 1897-ym ludowcy zdobyli tylko 3 mandaty, gdy tymczasem zwolennicy księdza Stojałowskiego aż 6. Ani ludowcy, ani stojałowczycy nie weszli do „Koła Polskiego“. Posłowie ludowi pozostali poza „Kółem“ tak samo, jak i wybrani w r. 1897-ym dwaj przedstawiciele partji robotniczej. W ten sposób posłowie innych narodowości i prowincji Austrii mogli się naocznie przekonać, że „Koło Polskie“ nie reprezentuje całej ludności polskiej Galicji i że przedstawiciele chłopów i robotników nie mają nic z niemi wspólnego, a więc i nie ponoszą odpowiedzialności za to, co się w Galicji z winy stańczyków dzieje.

Ale taki stan rzeczy nie trwał zbyt długo. Ksiądz Stojałowski, prześladowany pierwotnie przez stańczyków z całą zaciekłością, uległ im, skoro zrozumieli, że jest człowiekiem słabego charakteru, dającym się przekupić. To też przestano go prześladować i rzeczywiście przekupiono go, a on wzamian za łaskę stańczyków, począł działać wśród ludu w duchu dla nich przyjaznym i wreszcie wprowadził posłów chłopskich, wybranych pod jego wpływem, do „Koła Polskiego“. W ten sposób sam zmarnował całą pracę swego życia. Chłopi, którzy początkowo ufali mu bezgranicznie, po pewnym przeciągu czasu poznali się na nim i zaczęli się od niego odwracać. W końcu doszło do tego, że dawny wpływ jego na lud wiejski począł słab-

nać gwałtownie i przy nim pozostały tylko li-che i zepsute moralnie jednostki, trzymające się zdrajcy jedynie dla korzyści materialnych.

Stronnictwo ludowe, skupiające się przy „Przyjacielu Ludu“, wzrastając powoli, pozyskuje dla siebie tę część chłopów, którzy dawniej szli ze Stojałowskim, a posłowie ludowcy w sejmie zbliżają się z posłami chłopskimi, należącymi do „Związku Chłopskiego“, któremu się w ostatnich czasach sprzykrzyło wysługiwanie się stańczykom. Tak tedy obóz chłopski, podzielony dotychczas na trzy partje (stojałowczyków, ludowców i „Związek Chłopski“) dąży w ostatnich czasach do wytworzenia zjednoczonej siły, któraby mogła poważnie podkopać panowanie konserwatystów i zmienić stosunki polityczne w Galicji na korzyść ludu. Rola przewodnia w tej pracy należy do stronnictwa ludowego, które idzie w swych żądaniach najdalej i żąda, podobnie jak partja robotnicza, powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania przy wyborach do sejmu i do parlamentu.

Wszystkie partje polityczne w Galicji posiadają własne organy — gazety codzienne, za których pomocą wypowiadają swe poglądy na różne sprawy publiczne i jedną dla tych poglądów zwolenników.

Partja konserwatywna wydaje w Krakowie dziennik „Czas“, a we Lwowie „Przegląd“ i „Gazetę Narodową“. Właściwym organem stańczyków jest „Czas Krakowski“. Organem liberałów jest krakowska „Nowa Reforma“,

stronnictwo ludowe wydaje we Lwowie „Kurjera Lwowskiego“, a partja robotnicza „Naprzód“—w Krakowie. We Lwowie wychodzi jeszcze dziennik „Słowo Polskie“. Jest to organ t. zw. narodowych demokratów, którzy nie tworzą partji politycznej we właściwym tego słowa znaczeniu, ale wywierają pewien wpływ na życie publiczne dzięki posiadaniu znacznego zastępu inteligencji. Narodowi demokraci dawniej byli postępowcami i stali najbliżej stronnictwa ludowego. Obecnie przesunęli się ku konserwatystom i zwalczają zaciecie wszystkie żywioły postępowe, zwłaszcza partję robotniczą i ludowców. Pragną oni wywierać wpływ na lud wiejski i wyrugować z pośród niego wpływy ludowców, ale to im się nie udaje. Odłam narodowo-demokratyczny został założony przez wychodźców z Królestwa Polskiego i dotychczas jest przez nich kierowany, co mu nadaje charakter odmienny pomiędzy innemi grupami politycznemi Galicji, które wyrosły ze stosunków miejscowych.

ROZDZIAŁ VI.

Ruś Galicyjska.

Galicja wschodnia w końcu XVIII stulecia. Zachody rządu austriackiego w celu podniesienia Rusinów. Szaszkiewicz i jego kółko. Rok 1843. „Główna rada rusińska“. Dwa pokolenia inteligencji rusińskiej. „Starorusini“ i „narodowcy“. Zdobycze Rusinów na polu kulturalnym. Stronnictwa polityczne.

W drugiej połowie XVIII stulecia Wschodnia Galicja była prowincją Polski, w której żywioł rusiński objawiał zaledwie słabe oznaki życia. W ciągu wieków arystokracja i szlachta rusińska spolszczyły się zupełnie. To samo stało się i z wyższym duchowieństwem unickim, jako też i z zamożnym mieszczaństwem. Inteligencji rusińskiej nie było wcale, wobec czego do narodowości rusińskiej należały masy ludności chłopskiej, najuboższa część mieszczaństwa i nieoświecone duchowieństwo wiejskie, nie posiadające żadnego wpływu.

Rząd austriacki po opanowaniu Galicji szukał w niej takiego żywiołu, na którym mógłby się oprzeć i który mógłby przeciwstawić nie budzącym zaufania Polakom. Zwrócił więc uwagę na duchowieństwo rusińskie i założył dlań we Lwowie seminarjum duchowne.

W r. 1784-ym we Lwowie powstał uniwersytet, w którym prawie wszystkie katedry zajmowali profesorowie Rusini, wykładając po

łacinie, po niemiecku i po cerkiewno-słowiańsku. Jednakże te usiłowania rządu austriackiego nie doprowadziły do niczego, gdyż drobna garstka inteligencji rusińskiej, która powstała tą drogą, nietylko nie objawiała żadnych wrogich uczuć względem Polaków, ale z czasem spolszczyła się prawie zupełnie. Tłumaczy się to okolicznością, że ta inteligencja była zupełnie oderwana od ludu rusińskiego i nic z nim nie miała wspólnego. Kiedy po śmierci cesarza Józefa II (1795 r.) rząd przestał powoli podtrzymywać Rusinów, żywioł polski znowu zapanował zupełnie. Po mału wykłady cerkiewno-słowiańskie na uniwersytecie lwowskim zostały zawieszone, konsystorz unicki we Lwowie zastąpił w seminarjum duchownym język rusiński łacińskim i polskim, i wszelkie objawy samodzielnego życia Rusinów zamarły na długie lata.

W r. 1829-ym do Lwowa przyjechał niejaki Marjan Szaszkiewicz, który odegrał bardzo wybitną rolę w dziejach odrodzenia Rusinów galicyjskich. Wstąpiwszy na uniwersytet, Szaszkiewicz zaciekał się sprawami słowiańskimi i począł pilnie badać ruch, który się podówczas wśród Słowian rozwijał. Szaszkiewicz dowiedział się, że narodowości, które już przez wszystkich były uważane za umarłe, niespodzianie budzą się walczą o swe prawa narodowe i to walczą zwycięsko. Otóż Szaszkiewicz przyszedł do przekonania, że gdyby Rusini galicyjscy chcieli wstąpić w ślady Czechów albo

Chorwatów, to udałoby się im osiągnąć nie-
mniejsze zdobycze i zająć odpowiednie miejsce
pomiędzy innemi narodami słowiańskimi. Po-
nieważ wówczas prawie jedynemi Rusinami
w Galicji byli chłopci, przeto Szaszkiewicz po-
stanowił rozpocząć sprawę odrodzenia narodo-
wego od oświecenia ciemnych mas ludowych.
Na to postanowienie wpłynął i przykład mło-
dzieży polskiej, która podówczas gorąco przeje-
mowała się niedolą ludu i gotowała się do pra-
cy wśród niego. Ale chcąc pracować dla ludu
rusińskiego, Szaszkiewicz i jego koledzy nie
mogli nie spostrzec, że są oni zupełnie od tego
ludu oderwani. Dzięki oświacie polskiej, dzie-
ki temu, że używali języka polskiego, stali się
oni całkiem obcemi ludowi własnemu.

Pragnąc więc zbliżyć się do ludu, członkowie
kółka Szaszkiewicza postanawiają mówić mię-
dzy sobą po rusińsku; ci z nich, którzy zostali
księżmi, wygłaszają kazania rusińskie, a wszy-
scy dążą do stworzenia piśmiennictwa dla inteli-
gencji w języku ludowym. W r. 1837-ym uka-
zał się zbiorek prac oryginalnych i tłumaczo-
nych kółka Szaszkiewicza p. t. „Rusałka Dnie-
strowa“. Była to pierwsza w Galicji książka
wydana w języku ludowym, gdyż poprzednio
Rusini używali w tych nielicznych bardzo wy-
dawnictwach, jakie się od czasu do czasu uka-
zywały, zepsutego języka cerkiewno-słowiań-
skiego, niezrozumiałego dla ludu. Ale dużo
czasu upłynęło, zanim ruch wzmoógł się o tyle,
aby stać się siłą poważną. Dopiero kiedy

w r. 1848 została zniesiona pańszczyzna, kiedy warunki rozwoju politycznego Galicji poczęły się zmieniać, nastały inne czasy i dla ruchu rusińskiego. Rząd austrijski, bacznie śledząc rozwój wypadków w Galicji, rozumiał, że Rusini wcześniej czy później zdobędą to, co już zdobyły inne narody słowiańskie w Austrii, postanowił więc zrobić im dobrowolnie różne ustępstwa, ażeby przywiązać ich do siebie i mieć w nich sojuszników przeciwko Polakom. Na zarządzenie gubernatora Galicji, hrabiego Stadiono, do Lwowa zjechało się przeszło 300 Rusinów, prawie wyłącznie księży, którzy wypracowali plan działalności politycznej dla narodu rusińskiego. Zjazd, który przekształcił się na „Główną radę rusińską“, oświadczył, że jego celem będzie dążyć do odrodzenia samodzielnego i odrębnego od sąsiadów narodu rusińskiego, a środkami prowadzącymi do tego celu są: zachowanie obrządku grecko-katolickiego, zrównanie praw duchowieństwa unickiego z prawami kleru rzymsko-katolickiego, wprowadzenie języka ludowego do wszystkich szkół na Rusi i uznanie języka rusińskiego za urzędowy w Galicji Wschodniej.

Organem „Głównej rady rusińskiej“ stało się pismo, założone wówczas pod nazwą „Zorzy Halickiej“. „Główna rada rusińska“, korzystając z poparcia rządu, założyła kilka stowarzyszeń, jak: „Macierz halicko-rusińska“, która miała wydawać książki dla inteligencji i dla ludu, jak „Dom Narodowy“, który miał mieścić

salę zebrań, bibliotekę, muzeum, drukarnię, scenę teatralną, księgarnię i t. d.

„Główna rada rusińska“ istniała parę lat, ale po założeniu wyżej wymienionych instytucji, nic prawie nie robiła. Składała się ona, jak wiemy, prawie z samych księży, którzy dbali jedynie o własne interesy, a bardzo mało o lud i jego potrzeby. Oprócz tego ufając w poparcie rządu austrijackiego, „Główna rada rusińska“ całkowicie zdała się na jego łaskę, sądząc że ta będzie wiecznie trwała. Dalszy jednak bieg wypadków pokazał, że to było złudzenie. Rząd austriacki popierał Rusinów, dopóki ich potrzebował, ale skoro minęła ta potrzeba, opuścił ich zdradziecko, i położenie ich znowu się stało trudnym, tym bardziej, że Polacy, walcząc ustawicznie, zdobyli sobie zupełną przewagę.

Młodsze pokolenie inteligencji rusińskiej, widząc, że rząd Rusinów opuścił, postanowiło zmienić politykę i zwrócić się szczerze do ludu, aby, opierając się na nim, dążyć do zmiany położenia Rusinów. Była to już inteligencja nie tylko duchowna, ale w znacznej części świecka, dla której interesy kleru nie stanowiły wszystkiego, jak dla księży. Młodzież inteligientna uległa też wpływowi, idącym z Ukrainy, zwłaszcza dzięki rozczytywaniu się w przepięknych poezjach Tarasa Szewczenki, przenikniętych gorącą miłością ludu. Ta to młoda inteligencja zakłada na początku 7-go dziesięciolecia pierwszą

sze pisma w języku czysto-ludowym, pierwsze czytelnie i gazetki dla ludu.

Pomiędzy starszym pokoleniem Rusinów a młodzieżą uwydatnia się coraz większy rozłam. Stare pokolenie chce się trzymać rządu austryjackiego i wszystkiego oczekują od jego pomocy, lud mało go obchodzi, a w swych wydawnictwach używa języka nie ludowego, tylko mieszaniny rusińskiego z cerkiewno-słowiańskim. Natomiast młode pokolenie chce pracować dla ludu, używa języka ludowego i dąży do oparcia polityki na własnych siłach, nie oglądając się na pomoc rządu.

Ten rozłam w dalszym rozwoju doprowadził do wytworzenia się w łonie społeczeństwa rusińskiego dwu wrogich sobie wzajemnie obozów. Po otrzymaniu przez Galicję samorządu wytworzyły się dwie partje rusińskie — „starorusińska“ i „narodowa“. W ręku pierwszej znalazły się prawie wszystkie dawniej założone instytucje rusińskie, jak „Dom Narodowy“, „Macierz halicko-rusińska“ następnie dziennik „Słowo“ i t. d. Dla tego też narodowcy musieli starać się o założenie własnych instytucji i pism, i pomału pracując niezmordowanie w ciągu lat dziesiątków, zdobyli ostatecznie przewagę nad starorusinami. Wszystko, co Rusini posiadają obecnie w Galicji, zawdzięczają oni obozowi narodowemu, gdy tymczasem „starorusini“, skostniali w swych dawnych przesądach, obojętni dla interesów ludu, wrogo usposobieni dla samodzielnego rozwoju

narodowości rusińskiej i języka ludowego, pozostali stronnictwem martwym, sztucznie utrzymującym się przy życiu i skazanym na stopniowe, powolne ale nieuniknione zamieranie. Jeśli rzucimy okiem na to, co Rusini osiągnęli w ciągu tego czasu, odkąd Galicja korzysta z samorządu, to musimy przyznać, że postępy ich są olbrzymie pod każdym względem. Ma się rozumieć, że nie osiągnęli oni jeszcze bynajmniej celu swoich dążeń, pod wieloma względami są oni dotąd upośledzeni, w niejednym dzieje się im krzywda, ale obecnie ich położenie nie da się porównać z tym, co było jeszcze przed dziesięciu laty. Mają oni możność rozwijania się pod każdym względem i zdobywania coraz to nowych ustępstw.

Język rusiński, który, jakśmy to już widzieli, był na początku ubiegłego stulecia językiem ludu wiejskiego nie używanym zupełnie przez warstwy wykształcone, obecnie zdobył sobie prawa obywatelstwa we wszystkich dziedzinach życia zarówno prywatnego, jak i publicznego. Po rusińsku mówi cała inteligencja Rusi, w tym języku odbywają się wykłady w paru tysiącach szkół ludowych, w pięciu gimnazjach i po części na uniwersytecie lwowskim, Rusini mogą używać języka rodowitego w sądach i urzędach, a wszystkie napisy urzędowe tam, gdzie mieszka ludność rusińska, podawane są w dwu językach — polskim i rusińskim. Posłowie rusińscy przemawiają w sejmie lwowskim po rusińsku, a marszałek krajowy zagaja-

jąc sesję sejmową, zwraca się do posłów Rusinów w ich języku.

Rusini posiadają znaczną liczbę najrozmaitszych stowarzyszeń od ekonomicznych aż do naukowych. Najważniejszą instytucją naukową jest lwowskie „Towarzystwo imienia Tarasa Szewczenki“, odpowiadające zakresem swej działalności Akademji Umiejętności. Stowarzyszenie to wydaje co rok 30—40 tomów prac naukowych historycznych, ludoznawczych, przyrodniczych, lekarskich, prawniczych i innych, skupia dokoła siebie wszystkich uczonych rusińskich. Dzięki pracom tego stowarzyszenia wyrobił się już naukowy język rusiński, którym obecnie można posługiwać się tak samo, jak innemi językami, oddawna używanemi w nauce.

Ze wszystkich instytucji kulturalnych Rusini na pierwszym miejscu należy postawić towarzystwo „Proświta“ (Oświata), wydające corocznie 12 broszur treści popularno-naukowej i beletrystycznej dla ludu. Zakłada ono po wsiach i miasteczkach czytelnie ludowe, które zaopatruje w swe wydawnictwa. Takich czyteln „Proświty“ obecnie istnieje około 1400 „Proświta“ pełni do pewnego stopnia i tę pracę, jaką wykonywają „Kółka rolnicze“, urządzając dla chłopów wykłady praktyczne, zakładając sklepiki i kasy oszczędności po wsiach. Organizacją handlu drobnego zajmuje się też towarzystwo „Narodra Torhowła“.

Poza tym Rusini posiadają stowarzyszenia gimnastyczne, muzyczno-śpiewacze, artystycz-

ne, pedagogiczne, studenckie i t. d. i t. d., a wszystkie one rozwijają się normalnie i wzbo-
gacają swą pracą energiczną społeczeństwo ru-
sińskie, utrwalając jego byt i gotując mu lep-
szą przyszłość.

Bardzo bujnie rozwinęła się prasa rusiń-
ska, licząca dziś około trzydziestu wydawnictw.
Rusini posiadają dzienniki polityczne, piśmka
popularne dla ludu, wydawnictwa fachowe, lite-
rackie i naukowe. Poza tym ogromnie wzrosła
rusińska działalność wydawnicza i dziś rocznie
wychodzi w Galicji po paręset książek rusiń-
skich rozmaitej objętości. Literatura rusińska
w Galicji może się pochlubić całym szeregiem
pisarzy wybitnych, pomiędzy którymi naczelne
miejsce zajmują: Iwan Franko, Olga Kobylań-
ska i Wasyl Stefanyk. Utwory tych pisarzy są
przekładane na inne języki, w tej liczbie i na
na polski. Rozwinęła się dramatyczna literatu-
ra rusińska i posiada wybitne siły aktorskie.

Pod względem politycznym, jakśmy już
mówili, społeczeństwo rusińskie w Galicji roz-
pada się na dwa obozy—starorusiński i narodo-
wy. Pierwszy obecnie nie odgrywa wybitnej
roli i stale podupada, tracąc wpływ i znaczenie.
Drugi wzrasta ustawicznie, ale rozpada się na
szeregi partji. Najliczniejszą jest partja na-
rodowo-demokratyczna, do której należy więk-
szość inteligencji rusińskiej, zarówno świeckiej
jak i duchownej, i która posiada wpływ na lud-
ność rusińską w całym kraju. Dążąc do zupełnego

opanowania przez Rusinów Galicji Wschodniej, do oddzielenia jej od Zachodniej i do zaprowadzenia w niej języka rusińskiego jako urzędowego, partja narodowo-demokratyczna walczy ze wszystkim, co tamuje rozwój narodowości rusińskiej. Ale zwłaszcza w ostatnich czasach partja ta poczyną objawiać skrajną nienawiść nie tylko do krępujących Rusinów żywiołów polskich, ale do całego narodu polskiego i otwarcie dąży do zruszczenia Polaków mieszkających na Rusi albo do wyparcia ich stamtąd. Te tak samo nierozumne, jak i szkodliwe, dla obydwu narodowości dążenia, powstały w znacznej mierze pod wpływem wystąpień polskich narodowych demokratów, głoszących nienawiść do wszystkiego, co rusińskie, i dążących do spolszczenia Rusinów.

Drugim odłamek obozu narodowego jest partja chłopska. Jest ona bardzo słaba i nie posiada wpływów poważniejszych. Partja ta nie jest tak zaślepiona nienawiścią do Polaków, jak narodowi-demokraci, i broniąc przedewszystkiem interesów ludu, dąży do utrzymania dobrych stosunków z polskimi partjami ludowymi. Jeszcze słabszym jest rządowy odłamek obozu narodowców. Trzymając się klamki rządowej, idzie on ręką w rękę ze stańczykami polskimi, w ten sposób chcąc otrzymać i otrzymując ustępstwa kulturalne dla Rusinów. Istnieje jeszcze rusińska partja robotnicza, działająca zgodnie z polską i pozbawi na wszelkich dążeń wrogich Polakom.

Organem „starorusinów“ jest „Galiczanin“, wydawany w zepsutym języku rosyjskim. Narodowi demokraci wydają dziennik „Diło“, stronnictwo rządowe „Rusłana“, partja¹ radykalna tygodnik „Hromadskyj Hołos“ (Głos społeczny), a robotnicza — dwutygodnik „Wola“.

Spis rzeczy.

ROZDZIAŁ I.

Kraj.

Str.

TREŚĆ: Położenie geograficzne Galicji. Losy historyczne. Białochrobacja. Walki o Galicję dzisiejszą książąt polskich i ruskich. Ostateczne opanowanie Księstwa Włodzimiersko-Haliczkiego przez Polskę. Kolonizacja polska na Rusi. Przejście Galicji w posiadanie Austrii. Skutki tego wypadku dziejowego. Góry i rzeki Galicji. Podania ludowe. Bogactwa przyrodzone Galicji. Przyczyny jej zacofania przemysłowego.	3
---	---

ROZDZIAŁ II.

Ludność.

TREŚĆ: Liczba ludności galicyjskiej. Stosunki wyznaniowe. Ludność polska. Górale. Krakowianie. Mazury. Charakter ludu polskiego. Jego nędza. Ludność rusińska. Huculi. Charakter ludu rusińskiego. Żydzi. Sekta chasydów. Ra-	
---	--

	<i>Str.</i>
bini cudotwórcy. Emigracja żydowska. Niemcy. Ormianie.	11

ROZDZIAŁ III.

Ustrój polityczny i stosunki społeczne.

TREŚĆ: System germanizacyjny. Walka z germanizacją austrijacką. Samorząd Galicji. Podział administracyjny Galicji. Sejm. Wybory do sejmu i do parlamentu. Rozkład własności ziemskiej w Galicji. Chłopi i obszarnicy. Rozwój przemysłu.	28
--	----

ROZDZIAŁ IV.

Stosunki kulturalne

TREŚĆ: Rada szkolna krajowa. Przymus szkolny. Szkoły ludowe. Towarzystwo szkół ludowej. Średnie zakłady naukowe. Szkoły zawodowe. Wyższe zakłady naukowe. Działalność kółek rolniczych Towarzystwa Oświaty Ludowej. Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza. Kursa wakacyjne w Zakopanym. Prasa. Akademia Umiejętności. Inne towarzystwa naukowe. Muzeum i biblioteki. Sztuka i literatura. . .	47
---	----

ROZDZIAŁ V.

Stronnictwa polityczne.

TREŚĆ: Stronnictwo stańczykowskie i jego działalność. Stronnictwo liberalne. Antysemita. Ro-

Str.

la polityczna Żydów. Stronnictwo robotnicze. Ruch chłopski. Książd Stojalowski. „Przyja- ciel Ludu” i „Związek Chłopski”. Zwycięstwa wyborcze. Obecny stan ruchu ludowego. Prasa polityczna.	58
--	----

ROZDZIAŁ VI.

Ruś Galicyjska.

TREŚĆ: Galicja Wschodnia w końcu XVIII stulecia. Zachody rządu austriackiego w celu podnie- sienia Rusinów. Szaszkiewicz i jego kółko. Rok 1848. „Główna rada rusińska.” Dwa pokolenia inteligencji rusińskiej. „Starorusini” i „naro- dowcy”. Zdobycze Rusinów na polu kultural- nym. Stronnictwa polityczne.	74
--	----